Jacek Wołoszyn

„Ostra broń" – agentura celna. Tajni współpracownicy w więzieniach i aresztach śledczych w latach 1944–1956

Wykonanie podstawowych zadań aparatu represji, związanych z kontrolą społeczeństwa, nie byłoby możliwe bez prowadzonej ustawicznie obserwacji poszczególnych osób i środowisk. Działania te ułatwiała m.in. sieć agenturalna, którą zgodnie z definicją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego stanowiło „planowe i celowe rozmieszczenie agentów i informatorów w terenie"[1]. W latach 1944–1956 obejmowała ona trzy podstawowe kategorie tajnych współpracowników (TW): informatorów, agentów i rezydentów[2].

Przedstawiona lista tzw. osobowych źródeł informacji (OZI) organów bezpieczeństwa nie jest jednakże pełna. Agentura obserwowała bowiem nie tylko osoby pozostające na wolności, lecz również aresztowane i skazane, czyli znajdujące się w więzieniach lub aresztach śledczych. W tym wypadku działania podejmowała kolejna grupa konfidentów, tzw. agenci celni (AC). Na podstawie dostępnych aktów normatywnych MBP/Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego trudno ułożyć pełną definicję tej kategorii agentury. Wydaje się jednakże, że można za podstawowy przyjąć termin użyty w wydanej w lutym 1945 r. tzw. instrukcji tymczasowej, dotyczącej pracy z siecią informacyjną aparatu represji. AC opisano w niej po prostu jako TW zwerbowanego w miejscu odosobnienia,

[1] T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa (1950––1984)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, t. 1, s. 111. Dla szefa WUBP w Lublinie Bolesława Krzywińskiego sieć była „narzędziem, przy pomocy którego aparat bezpieczeństwa publicznego rozpracowuje i likwiduje każdą działalność wroga" (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (AIPN Lu), 055/64, Pismo szefa WUBP w Lublinie Bolesława Krzywińskiego do szefów PUBP w woj. lubelskim, Lublin, 4 XII 1953 r., k. 150).

[2] Informator sygnalizował o „wrogiej działalności". Agent zaś mógł dotrzeć „do osób prowadzących wrogą działalność i potrafił zdobyć ich zaufanie", dlatego nie tylko obserwował, lecz również rozpracowywał daną osobę lub grupę. Rezydentów werbowano natomiast „celem ułatwienia organom b[ezpieczeństwa] […] pracy z informatorami przez obsługiwanie [...] określonej ich ilości" (T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy...*, s. 112; *Instrukcja nr 04/55 o zasadach pracy z agenturą w organach bezpieczeństwa publicznego PRL, Warszawa, 11 marca 1955 r.* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 69).

czyli areszcie śledczym, więzieniu lub obozie pracy[3], który wywodził się spośród osadzonych i inwigilował innych więźniów.

Zagadnieniem działalności TW zajęło się wielu autorów, opisując m.in. zasady pozyskania agentury, jej wykorzystanie do walki z podziemiem, opozycją polityczną i do obserwacji zwykłych obywateli[4]. Pojawiły się również artykuły poruszające problemy metodologiczne pracy z materiałami wytworzonymi przez organa bezpieczeństwa. Autorzy, dotykając tematyki działalności AC, umieszczali to zagadnienie w perspektywie ogólnego opisu metod pracy aparatu represji, systemu więziennictwa oraz losu więźniów w okresie stalinowskim[5]. Często były to jedynie krótkie charakterystyki tej kategorii konfidentów bez podania danych dotyczących regulacji i zmian zasad ich pracy, zachodzących w latach 1944–1956.

Wydaje się zatem wskazane przedstawienie jednego z wycinków działalności aparatu przymusu lat czterdziestych i pierwszej połowy pięćdziesiątych w zakresie udoskonalania metod i technik obserwacji obywateli, także tych znajdujących się już w aresztach lub więzieniach, a więc pod bezpośrednim nadzorem. Tym bardziej że agentura celna, jako jeden ze sposobów inwigilacji i uzyskiwania dodatkowych informacji w trakcie śledztwa, była niezwykle wysoko oceniana przez pracowników UB – autor instrukcji z 1953 r. użył nawet określenia „poważny oręż śledczy[6].

Rozbudowując agenturę celną, czerpano ze wzorów sowieckich. Tamtejsza policja polityczna często korzystała bowiem z usług tzw. podsiadków, czyli TW

---

[3] *Instrukcja (tymczasowa) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci [wydana przez dyrektora Departamentu I MBP Romana Romkowskiego], Lublin, 13 II 1945 r.* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. III, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, s. 111. Definicje, zob. Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, t. 1, s. 210; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945),* red. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004, s. 400.

[4] Warto wymienić zbiór artykułów poświęcony pracy z dokumentami wytworzonymi przez aparat represji, zob. *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006. Na uwagę zasługuje artykuł W. Frazika i F. Musiała (*Akta agenturalne w pracy historyka, ibidem*, s. 301–330), dotyczący charakterystyki OZI i wykorzystania tzw. materiałów agenturalnych w badaniach historycznych.

[5] AC krótko opisali H. Dominiczak (*Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 72–73) oraz W. Frazik i F. Musiał (*Akta agenturalne...*, s. 327–329). T. Wolsza (*Codzienność w peerelowskim więzieniu w latach 1945–1956 (na przykładzie centralnych zakładów karnych we Wronkach, w Rawiczu i w Fordonie)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2001, t. 5, s. 251–252 oraz *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechocina 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, s. 48–51) omówił tę kwestię przy okazji prezentacji losów więźniów w okresie stalinowskim. Wiele miejsca AC i ich pracy (głównie pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa wewnątrz więzień) poświęcił J. Czołgoszewski (*Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002, s. 51–61).

[6] AIPN, 01254/847, Instrukcja nr 2/53 [w sprawie pracy z agenturą celną], Warszawa, 20 VIII 1953 r., k. 31 [zob. aneks nr 1]. Zastępca ministra bezpieczeństwa Roman Romkowski użył w tej kwestii określenia „ostra broń" (H. Dominiczak, *Organy...*, s. 73). Dyrektor odpowiedzialnego za walkę z podziemiem Departamentu III MBP, Józef Czaplicki, uznał brak AC za istotny błąd w pracy UB, zob. *Instrukcja do rozkazu nr 0021 ministra Min*[ministerstwa] *Bez*[pieczeństwa] *Pub*[licznego] [1947 r.], oprac. K. Krajewski, http://www.ipn.gov.pl/ portal. php? serwis= pl&dzial= 351&id =4475&search=327 (stan z 7 XI 2008 r.).

umieszczonych w celi. Ich zadaniem było nie tylko wyciąganie od aresztowanych potrzebnych w śledztwie informacji, lecz również skłonienie ich do zeznań zgodnych z oczekiwaniami przesłuchujących[7].

Werbunek i zadania agentów celnych

Pierwsza instrukcja, regulująca zasady pracy z AC, została wydana w lutym 1945 r.[8] Opisywała ona werbunek i wykorzystanie wszystkich kategorii TW. Początkowo zatem w odniesieniu do sieci agenturalnej działającej w więzieniach i aresztach stosowano te same zasady pozyskania i prowadzenia, co w przypadku pozostałych OZI. W kolejnych aktach normatywnych, określających metody stosowane w pracy z konfidentami pominięto tę grupę agentów. Od 1953 r. tę dziedzinę aktywności UB regulowały bowiem odrębne instrukcje i zarządzenia[9].

Przedstawiając dokumenty instruktażowe, należy wspomnieć, że bezpośrednio nie odnosiły się one do wszystkich jednostek pracujących z agenturą celną. Instrukcja dyrektora Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego (1953 r.) formalnie dotyczyła jedynie agentów werbowanych w aresztach śledczych. W wypadku rozporządzenia zastępcy przewodniczącego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego Antoniego Alstera (1955 r.) pojawia się szerszy krąg adresatów (funkcjonariusze Informacji Wojskowej – IW). Nigdzie nie wymieniono TW pozyskiwanych przez pracowników działów specjalnych więzień. Z dużym prawdopodobieństwem można jednak przyjąć, że przedstawione normy stosowały wszystkie komórki aparatu represji mające do czynienia z AC. Pracownicy działów specjalnych byli bowiem funkcjonariuszami władz bezpieczeństwa – podlegali Departamentowi Więzień MBP.

Werbunek

Werbunku agentury celnej w więzieniach karnych dokonywali pracownicy działów specjalnych, zwani przez więźniów „specami"[10]. Już w 1945 r. (dwa miesiące po wydaniu instrukcji tymczasowej) dyrektor Departamentu Więzień MBP Teodor Duda informował o powstaniu specjalnych grup operacyjnych prowadzących dokładną obserwację więźniów. W wewnętrznych aresztach (w urzędach bezpieczeństwa) za pozyskanie tej kategorii OZI odpowiadali z kolei

---

[7] W. Szentalinski, *Wskrzeszone słowo. Z archiwów literackich KGB*, Warszawa 1996, s. 231–232.

[8] Zob. *Instrukcja (tymczasowa)*..., s. 111.

[9] W 1953 r. ukazał się drugi (od 1945 r.) akt normujący pracę z TW, zob. *Instrukcja nr 012/53 [Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego] o pracy aparatu bezpieczeństwa z siecią agenturalną* [15 VIII 1953 r.] [w:] *Instrukcje*..., s. 31–68. Pięć dni później odrębny dokument w kwestii AC wydał dyrektor Departamentu Śledczego MBP Józef Różański (AIPN, 01254/847, Instrukcja nr 2/53 [w sprawie pracy z agenturą celną], Warszawa, 20 VIII 1953 r., k. 31–43). W sierpniu 1955 r. pojawiły się nowe normy regulujące pracę z TW (*Instrukcja nr 04/55*...). W październiku kolejne zarządzenie dotyczące AC podpisał zastępca przewodniczącego KdsBP Antoni Alster (AIPN Lu, 055/49, Zarządzenie nr 0113/55 [w sprawie zasad pracy z agenturą celną], Warszawa, 24 X 1955 r., k. 182 [zob. aneks nr 2]).

[10] Zadaniem działów specjalnych było zabezpieczenie więzienia, m.in. za pomocą werbunku TW spośród osadzonych (kategoria „W") i służby więziennej (kategoria „F") (J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego*..., s. 52).

funkcjonariusze śledczy UB[11], a dokładnie członkowie komórki specjalnie do tego powołanej.

Własną sieć agenturalną w więzieniach mogli budować ich naczelnicy (przewidywało to rozporządzenie Departamentu Więziennictwa MBP z 1947 r.). Z danych inspekcyjnych wynika jednakże, że znaczna część naczelników lekceważyła tę możliwość[12].

Wydaje się również, że dochodziło do przekazywania TW zwerbowanych przez „speców" pracownikom wydziałów śledczych. W 1956 r. jeden z AC, zaangażowany przez Dział Specjalny Więzienia w Chełmie Lubelskim (prawdopodobnie o pseudonimie „Grudzień"), działał następnie w areszcie śledczym WUBP w Lublinie. Podobnie rzecz miała się z pracującym w Więzieniu Karnym we Wronkach „Prawdzicem", którego w 1955 r. przetransportowano do aresztu poznańskiego WUBP w celu obserwacji kilku byłych działaczy podziemia, zatrzymanych przez urząd. Pracownicy UB mogli również wypożyczać IW swoich AC, chociaż zastrzegano, że powinny to być wyjątkowe przypadki[13].

Tendencją zaobserwowaną na podstawie akt normatywnych było dążenie do ograniczania liczby jednostek upoważnionych do pozyskiwania agentury celnej. Do 1953 r. werbowano ją bowiem zarówno w aresztach wojewódzkich, jak i aresztach powiatowych urzędów bezpieczeństwa. W maju tego roku kolejny rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego wykluczył możliwość pozyskiwania tej kategorii TW przez funkcjonariuszy powiatowych[14]. Był to zapewne wynik pojawiających się co najmniej od 1949 r. sugestii związanych z niską oceną agentury celnej, zaangażowanej przez pracowników terenowych referatów śledczych[15].

Werbunek AC prowadzono na podobnych zasadach, jak w przypadku innych OZI. Różnił się jedynie krąg ewentualnych kandydatów. Były to osoby aresztowane lub skazane oraz odbywające karę. Instrukcja z 1945 r. przewidywała także wykorzystanie w celu obserwacji więźniów konfidentów działających na wolności (w braku właściwego kandydata wśród aresztowanych). Wybrana osoba musiała spełniać określone warunki; cechować się przede wszystkim umiejętnością szpiegowania innych. Czasami w charakterze AC działali ujęci

[11] *Nota bene* śledczy WUBP w Białymstoku za werbunek AC otrzymywali pięć punktów w ramach rankingu pracowników tego urzędu. Za uzyskanie cennego doniesienia, które pozwalało np. znaleźć dowody potwierdzające winę aresztowanych, nagroda wynosiła aż osiem punktów (J. Autuchiewicz, *„Czujniej towarzysze, czujniej…". Współzawodnictwo pracy w UB*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2009, nr 1, s. 422).

[12] *Referat „Zadania więziennictwa po linii bezpieczeństwa" naczelnika Wydziału IV Departamentu VI MBP kpt. [Juliana] Teitla, na odprawie naczelników więzień w dniach 16–18 V 1949 r.* [w:] *Protokoły z odpraw, zjazdów i narad kierownictwa Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z naczelnikami więzień i obozów pracy (1944–1954)*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2006, s. 340–341.

[13] *Wykład tylko dla KDO. Agentura celna* [Warszawa, luty, 1954 r.] [w:] Z. Palski, *Agentura informacji wojskowej w latach 1945–1956*, Warszawa 1992, s. 79.

[14] *Rozkaz nr 018 ministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie agentury celnej* [z 18 maja 1953 r.] [w:] A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *1944–1956*, Warszawa 1996, s. 492.

[15] Śledczy lubelskich PUBP nie zachowywali w pracy z AC podstawowych zasad konspiracji (AIPN Lu, 055/70, Ocena dotychczasowej pracy aparatu śledczego woj. lubelskiego [1949 r.], k. 164).

za różne przestępstwa TW pracujący na wolności (w 1956 r. w areszcie lubelskiego WUBP pracował konfident zatrzymany za dokonanie nadużyć gospodarczych). Funkcjonariusze IW mogli również wykorzystać pracowników swojej jednostki skazanych za przestępstwa kryminalne[16].

Warunkiem umożliwiającym werbunek AC było wcześniejsze przyznanie się danej osoby do winy oraz tzw. szczerość w trakcie dochodzenia i procesu (w instrukcji z 1953 r. pisano o „rozbrojeniu politycznym w czasie śledztwa"). Wykluczone były np. osoby sprawujące – zdaniem UB i IW – tzw. kierowniczą rolę „w prowadzeniu wrogiej działalności". W drugiej dekadzie września 1945 r. śledczy z siedleckiego PUBP zamierzali np. zwerbować w charakterze więziennego donosiciela żołnierza podziemia, który wcześniej wydał swoich kolegów[17]. Przypuszczalnie przedstawiciele aparatu represji traktowali ewentualną współpracę jako rodzaj zadośćuczynienia za popełnione winy (dlatego podczas tzw. rozmowy wstępnej z kandydatem pracownik miał doprowadzić do wyrażenia przez niego skruchy i chęci naprawienia szkody).

Elementem zachęcającym do podjęcia współpracy była możliwość polepszenia własnego bytu (paczki, dodatkowe racje, spacery, odwiedziny[18]), obietnica złagodzenia lub darowania kary. Dlatego w 1952 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa MBP, Hipolit Duljasz, zalecał pracownikom działów specjalnych dokładne rozeznanie w trakcie rozmów z osadzonym, „co go najbardziej załamuje, czy ideologicznie, czy też ze względu na żonę i dziecko"[19]. Tęsknotę za rodziną i chęć wcześniejszego wyjścia na wolność wykorzystano np. w sprawie TW o pseudonimie „Pantera", pozyskanego w trakcie odbywania we Wronkach kary dożywotniego więzienia[20]. Działający w areszcie śledczym więzienia na Zamku w Lublinie AC o pseudonimie „Kapucyn" za swoją kilkumiesięczną pracę

---

[16] *Wykład...*, s. 79.

[17] AIPN Lu, 030/2, t. 2, Raport dekadowy Sekcji Śledczej WUBP w Lublinie za 10–20 IX 1945 r., k. 151–152.

[18] W więzieniu na Mokotowie miały istnieć osobne cele, w których AC mogli odpocząć, czytać i zjeść lepszy posiłek (Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 226).

[19] Teczka więźnia winna m.in. zawierać dane osób odwiedzających go i korespondujących z nim (AIPN, 01258/2, Pismo dyrektora Departamentu Więziennictwa MBP Hipolita Duljasza do naczelników wydziałów więziennictwa [WUBP], naczelników więzień i kierowników działów specjalnych, Warszawa, 5 V 1952 r., k. 23).

[20] We wniosku o zezwolenie na pozyskanie ubek pisał: „większych trudności w dokonaniu werbunku nie będzie, ponieważ chce [osadzony] całą siłą zrehabilitować się i powrócić do żony i dziecka, których [*sic*!] kocha i na tym p[un]k[cie] jest najsłabszy". Aby wzmocnić te uczucia, przeszukano cele kandydata, znajdując schowane zdjęcie córki (doniósł o nim inny AC). Przyszły TW miał otrzymać gazety, a w trakcie rozmowy próbnej miano z nim mówić o życiu codziennym, „aby tym samym ożywić jego [więźnia] myśli i instynkt wolnościowy" (F. Musiał, *Wiązanie tajnych współpracowników z organami bezpieczeństwa Polski Ludowej. Przyczynek do dyskusji nad mechanizmem psychicznego manipulowania konfidentami* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienie metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 67–68). Pracownicy działów specjalnych często wykorzystywali tęsknotę za rodziną przy werbunku AC. Jeden z księży więzionych w Nowym Wiśniczu opisał przykład zwerbowanego w ten sposób więźnia, któremu dodatkowo „spec" sugerował niewierność żony (J. Gdak, *Wspomnienia więźnia w zamku w Nowym Wiśniczu* [w:] *„Po ziemi naszej roześlem harcerzy..." Z dziejów Harcerstwa Polskiego na Górnym Śląsku,* red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 276).

– m.in. w sprawie rozpracowania aresztowanych członków Sodalicji Mariańskiej Akademików (SMA) – otrzymał łącznie 1000 zł z przeznaczeniem na żywność i papierosy[21]. Agenta o pseudonimie „Kłos" – dawnego członka podziemia niepodległościowego – w zamian za współpracę z UB w rozpracowaniu jednego z zatrzymanych księży sąd oczyścił z zarzutu łapownictwa[22].

Werbowano również – łudząc nadzieją ułaskawienia – osoby, wobec których orzeczono wyrok śmierci. W 1955 r. wprowadzono pewne ograniczenia w tej kwestii. Pojawił się wówczas zakaz pozyskiwania TW spośród osób skazanych na śmierć lub dożywotnie więzienie[23]. Zdarzały się również przypadki skazywania AC na karę śmierci, gdy wymagała tego potrzeba sprawnego przeprowadzenia danej sprawy lub sam agent okazał się niezbyt użyteczny. W kwietniu 1952 r. za współpracę z Ruchem Oporu Armii Krajowej został stracony jeden z pracowników WUBP w Łodzi, którego wcześniej wykorzystano w charakterze AC o pseudonimie „Kazik". Jego zadaniem było ustalenie funkcjonariuszy łódzkiego UB i Milicji Obywatelskiej, współpracujących z podziemiem. Jak wynika z zachowanych dokumentów, nie wywiązał się on z powierzonych mu zadań lub – co bardziej prawdopodobne – jako były pracownik aparatu represji został stracony dla przykładu[24]. W 1949 r. karę śmierci otrzymał inny AC z więzienia na Mokotowie (dawny żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej, przeprowadził m.in. do kraju Adama Doboszyńskiego). Pracował on w sprawach kilku działaczy podziemia niepodległościowego, m.in. Jana Kaima (kuriera Stronnictwa Narodowego) i Mieczysława Kawalca (kierownika wydziału informacyjnego IV Zarządu Głównego Zrzeszenie WiN) – obu stracono[25]. Sam TW za swoją lojalną współpracę, której skutkiem były nie tylko wspomniane egzekucje, lecz także rozszyfrowanie przez bezpiekę kilku terenowych struktur podziemia i zdobycie przez nią materiałów obciążających wielu księży, doczekał się ułaskawienia. W tej sprawie o zmianie kary na dożywocie zadecydowała tzw. dalsza przydatność operacyjna.

W tym miejscu warto wspomnieć, że obietnica polepszenia własnego losu, a zwłaszcza wcześniejszego zwolnienia z więzienia, była często stosowana przez pracowników działów specjalnych poszczególnych więzień (nie można wykluczyć również podobnych sytuacji w aresztach śledczych). W maju 1949 r. w trakcie jednej z odpraw w Departamencie Więziennictwa MBP naczelnik więzienia

[21] AIPN Lu, 014/873, t. 1, Raport kierownika Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie Włodzimierza Kureszy dotyczący rozpracowania pod kryptonimem „Przyjaciele", b.d., k. 66.

[22] „Kłos" – był dowódcą batalionu WiN w obwodzie sokólsko-białostockim – pomógł WUBP w Białymstoku ustalić kryjówkę dowódcy jednej z grup Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Stanisława Grabowskiego „Wiarusa" (J. Kułak, *Działania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku na przykładzie likwidacji grupy NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa"* [w:] *„Zwyczajny" resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 324–325).

[23] AIPN Lu, 055/49, Zarządzenie nr 0113/55 [w sprawie zasad pracy z agenturą celną], Warszawa, 24 X 1955 r., k. 182.

[24] Szef WUBP w Łodzi Teodor Duda obiecał AC wolność za skuteczną pracę (J. Żelazko, *„Ludowa" sprawiedliwość. Skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi (1946–1955)*, Łódź 2007, s. 186–187).

[25] A. Friszke, *Tajni współpracownicy UB/SB. Próba typologii przypadków* [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008, s. 101–103.

w Barczewie, Sewer Rozen, wskazał, że w objętej przez niego placówce wcześniej dochodziło do sytuacji, że fałszowano teczki AC, wpisując jako podstawę werbunku tzw. uczucia patriotyczne lub lojalność, a w rzeczywistości składając kandydatom propozycję współpracy w zamian za przedterminowe zwolnienie[26].

W swojej instrukcji z 1955 r. zastępca przewodniczącego KdsBP Antoni Alster jednoznacznie zakazywał czynienia TW jakichkolwiek zapewnień dotyczących ewentualnego złagodzenia samej kary. Tłumaczył to obawą przed ewentualną „demoralizacją" TW, który – skuszony wizją zwolnienia – mógłby [*sic*!] dostarczyć śledczym „fałszywych lub prowokacyjnych informacji"[27]. Sam zakaz nie oznaczał, że po 1955 r. zamknięto możliwość „ulżenia doli" agenta, obwarowano ją jednakże pewnymi warunkami. Było to właściwie rozwiązanie wyjątkowe, jeśli konfident okazał się osobą szczególnie użyteczną w rozpracowaniu „poważnych przestępców antypaństwowych" i przeszedł swoistą przemianę wewnętrzną („zrozumiał szkodliwość swojej przestępczej działalności"). Oficer śledczy mógł wystąpić wówczas do MBP/KdsBP o ewentualną zgodę na zmniejszenie lub darowanie kary.

Instrukcja z sierpnia 1953 r. przewidywała jeszcze jedną możliwość wynagrodzenia AC. Chodziło o ewentualne udzielenie pomocy jego rodzinie, np. materialnej, czy ułatwienie znalezienia dobrej pracy lub miejsca na uczelni. Ten rodzaj działań Józef Różański zakwalifikował do czynności związanych z tzw. wychowaniem TW – podobnie jak troskę o jego dożywianie czy dostarczenie lekarstw.

Czasami w stosunku do osób upatrzonych na AC stosowano przymus fizyczny (karcer, bicie, izolatkę), aby doprowadzić ich do wyrażenia zgody na werbunek (np. Bronisław Klimkowski, żołnierz Okręgu Lwów AK–„NIE"–WiN za zupełną odmowę przebywał przez trzy miesiące w izolatce, pozbawiono go również prawa do paczek i spacerów)[28].

Dodatkowo kandydat na AC (zgodnie z instrukcją z 1953 r.) musiał spełniać pewne warunki, przede wszystkim posiadać odpowiednie predyspozycje psychiczne i umysłowe. Chodziło m.in. o umiejętność nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi, prowadzenia rozmów i szybkiego przystosowywania się do nowego otoczenia (przygotowujący werbunek pracownik UB winien sprawdzić wcześniej kandydata pod tym kątem[29] oraz zebrać dane o jego nałogach i sytuacji rodzinnej).

Nacisk na werbunek osób o odpowiednich właściwościach psychicznych wynikał nie tylko z chęci zapewnienia właściwego przebiegu współpracy. Był to również skutek zdarzających się przypadków (prawdopodobnie nierzadkich)

[26] Rozen oceniał, że do manipulacji mogło dojść nawet w 35 proc. przypadków (*Protokół IV Ogólnopolskiej Odprawy Naczelników Więzień i Obozów zorganizowanej przez Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie w dniach 16–18 maja 1949 r., Warszawa, maj 1949 r.* [w:] *Protokoły z odpraw…*, s. 393).

[27] AIPN Lu, 055/49, Zarządzenie nr 0113/55 [w sprawie zasad pracy z agenturą], Warszawa, 24 X 1955 r., k. 185.

[28] T. Balbus, *„Będziesz wisiał bandyto!". Metody śledcze stosowane w WUBP we Wrocławiu wobec aresztowanych żołnierzy i oficerów Okręgu Lwów AK–„NIE"–WiN (1947–1949)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2001, nr 16, s. 75, 81.

[29] Sprawdzeniu umiejętności nawiązywania kontaktu służyły zadania próbne, np. zebranie podstawowych informacji o współwięźniach (AIPN, 01254/847, Instrukcja nr 2/53 [w sprawie pracy z agenturą celną], Warszawa, 20 VIII 1953 r., k. 33–35).

pozyskiwania do współpracy nawet osób niesłyszących, upośledzonych umysłowo, chorych psychicznie lub analfabetów[30].

Początkowo AC otrzymywał pseudonim i składał pisemne oświadczenie o współpracy. Stan ten zmieniło zarządzenie zastępcy przewodniczącego KdsBP Antoniego Alstera z 24 października 1955 r., według którego od tej kategorii agentury nie odbierano – w przeciwieństwie do innych grup – pisemnego zobowiązania i nie nadawano pseudonimu. Zgodnie z tym dokumentem dostarczone przez siebie odręcznie napisane (taki był wymóg) meldunki TW miał zaopatrzyć we własne imię i nazwisko. Od 1955 r. ta grupa OZI nie była również rejestrowana w ogólnych spisach agentury (ewidencjonowano ją jedynie w katalogach prowadzonych przez wydziały śledcze poszczególnych WUBP).

Do 1955 r. zakładano AC teczkę personalną i teczkę pracy. Od tego roku prowadzono dla nich jedyne pierwszy rodzaj dokumentu. Odpisy ich doniesień trafiały natomiast tylko do akt prowadzonego przez UB rozpracowania agenturalnego lub śledztwa. Zdarzały się również przypadki, że TW w ogóle nie mieli założonej teczki personalnej, a ich *dossier* stanowiły luźne materiały umieszczone w różnych dokumentach[31].

Cytowane wytyczne regulowały także sposób odbierania doniesień. Zgodnie z instrukcją Różańskiego, przed przyjęciem pisemnego meldunku śledczy miał przeprowadzić z TW rozmowę dotyczącą wykonania powierzonych mu zadań i sytuacji w celi. Określono również treść samych raportów. Według aktu z 1953 r., nie powinny się w nich znaleźć „dosłowne wypowiedzi aresztowanych dotyczące poszczególnych kierowniczych przedstawicieli Partii i Rządu" i „koncepcje, przypuszczenia i sugestie ag[enta] co do poszczególnych faktów i roli osób w nich występujących"[32]. Funkcjonariusz miał obowiązek sczytać każdy meldunek oraz – ewentualnie – zlecić jego uzupełnienie. W przypadku rozpracowywania przez danego AC kilku osób winno zostać złożone osobne doniesienie dotyczące każdej z nich.

Innym elementem służącym zarówno ochronie treści doniesień, jak i – przede wszystkim – zabezpieczeniu przebiegu śledztwa był powtórzony w obu instrukcjach bezwzględny zakaz zapoznawania agenta z materiałami zebranymi w sprawie, w którą był zaangażowany. Była to reakcja na podobne wypadki, tłumaczone prawdopodobnie koniecznością lepszego przygotowania TW do zadań przez niego wykonywanych. Tak stało się chociażby w sprawie oficerów Wojsk Lotniczych, aresztowanych w 1950 r. pod zarzutem utworzenia konspiracyjnej organizacji (w ramach tzw. sprawy „TUN" – gen. Stanisława Tatara, płk. Mariana Utnika i płk. Stanisława Nowickiego). W tym wypadku jeden z funkcjonariuszy IW, płk Naum Lewandowski, rozpoczął grę operacyjną z udziałem AC, któremu wcześniej pozwolił przejrzeć materiały śledcze i operacyjne[33].

---

[30] *Referat „Zadania więziennictwa po linii bezpieczeństwa"*..., s. 341.

[31] W 1955 r. Wydział VII (Śledczy) WUdsBP w Lublinie nie miał teczek personalnych dwóch AC – „Grudnia" i „Kurzawy" (AIPN Lu, 030/18, Raport z przeprowadzonej kontroli Wydziału VII WUdsBP w Lublinie przez pracowników Departamentu VII Pabisia Stefana, Jędreja Jana i Beresia Henryka – naczelnika Wydz[iału] VII WUdsBP w Olsztynie, Lublin, 25 I 1956 r., k. 21).

[32] AIPN, 01254/847, Instrukcja nr 2/53 [w sprawie pracy z agenturą celną], Warszawa, 20 VIII 1953 r., k. 40.

[33] J. Poksiński, *„TUN". Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1949–1956*, Warszawa 2007,

Praca z agenturą w miejscach odosobnienia, tak jak ze wszystkimi kategoriami OZI, wymagała zachowania pełnej dyskrecji ze strony funkcjonariuszy UB, aby ochronić informatora przed dekonspiracją, czyli nie ujawnić przed współwięźniami i personelem więziennym faktu współpracy. Agent miał być wzywany na spotkanie w godzinach urzędowania funkcjonariuszy. Czasami „spece" sami opracowywali system ochrony AC. W Rawiczu, aby ukryć fakt spotkania z konfidentem, wzywano po prostu każdego więźnia na osobistą rozmowę z pracownikiem Działu Specjalnego[34].

Po wykonaniu zadania przerzucano konfidenta do innej celi, „gdzie zachodzą rozmowy". Dlatego w teczce personalnej TW powinny znajdować się wykazy osób, z którymi już przebywał. Dodatkowo mechanizm ten miał chronić przed ewentualnym omyłkowym zmieszaniem informacji pochodzących od kilku zatrzymanych z tej samej sprawy[35].

Instrukcja z 1953 r. przewidywała jednocześnie, że dany konfident nie powinien obserwować osób aresztowanych w tej samej sprawie lub podobnej. Istniała jednakże możliwość obejścia tego zastrzeżenia w drugim z opisanych wypadków. Różański zalecał wówczas skorzystanie z usług sprawdzonego OZI.

Ochronie TW przed ewentualną dekonspiracją służyły m.in. rygorystyczne zasady wykorzystania w trakcie przesłuchania informacji pochodzących z doniesień. Obie instrukcje odrzucały taką możliwość w przypadku danych uzyskanych w trakcie rozmów odbytych „w cztery oczy" z więźniami, których nie można było potwierdzić za pomocą wiadomości zdobytych z innych źródeł. Dokument z 1953 r. przewidywał pewien wyjątek od tej zasady, związany z bezpieczeństwem państwa. Chodziło o sprawy „poważnych przestępców antypaństwowych pozostających na wolności a przygotowujących akcje terrorystyczne lub dywersyjne".

Wspomniane zastrzeżenia dotyczące budowania pytań na podstawie danych pochodzących z bezpośrednich rozmów AC ze współwięźniami stanowiły zapewne reakcję na podobne wypadki zachodzące w aresztach śledczych. TW rozpracowujący moderatora SMA, o. Tomasza Rostworowskiego, skarżył się np. na śledczych z MBP, że wykorzystują w swojej pracy informacje, które zakonnik przekazał mu w „cztery oczy"[36].

Uściślano również zasady udostępniania danych pochodzących z doniesień agentów więziennych. Ich raporty miała przepisywać na maszynie sprawdzona

s. 153–154. W tzw. sprawie TUN często posługiwano się AC (wcześniej zapoznając ich z materiałami śledczymi), aby skłonić aresztowanych do zeznań pożądanych przez śledczych (W. Tkaczew, *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956*, Warszawa, 2007, s. 237).

[34] D. Suchorowska, *Wielka próba. Wspomnienia więzienne 1946–1949*, Kraków 2001, s. 85.

[35] Zarzut braku tych danych pojawił się m.in. po jednej z kontroli Wydziału Śledczego WUdsBP w Lublinie (AIPN Lu, 030/18, Raport z przeprowadzonej kontroli Wydziału VII WUdsBP w Lublinie, Lublin, 25 I 1956 r., k. 22).

[36] AIPN, 0259/578, t. 1, Niepodpisany i niedatowany wyciąg z doniesienia nieznanego z pseudonimu agenta celnego, Warszawa [1950 r.], k. 172v. Chodziło zapewne o sprawę spotkania o. Tomasza Rostworowskiego z wysłannikiem jego brata Stefana – członka Delegatury Zagranicznej WiN. Zakonnik miał bowiem o tym mówić AC, a kilka dni później był w tej sprawie przesłuchiwany (*ibidem*, Niepodpisany i niedatowany wyciąg z doniesienia nieznanego z pseudonimu agenta celnego, Warszawa [1950 r.], k. 94v–95v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Tomasza Rostworowskiego, Warszawa, 7 VII 1950 r., k. 120).

sekretarka w oddzielnym pomieszczeniu, do którego nie mogli wchodzić inni pracownicy UB. W każdym wydziale szef WUBP winien wyznaczyć funkcjonariuszy upoważnionych do korzystania z materiałów pochodzących od AC (rodziło to pewne problemy, gdy osoba taka szła na urlop). W urzędach terenowych odpisy z meldunków agentury celnej mogli przeglądać jedynie ich szefowie, zastępcy i naczelnicy wydziałów śledczych. Pracownicy komórek operacyjnych dysponowali tylko wyciągami z tych dokumentów bez wskazania źródła ich pochodzenia. Nie mogli oni nawet wiedzieć, że informacja pochodziła od TW umieszczonego wewnątrz więzienia czy aresztu. Mieli otrzymać tylko opis sprawy (w akcie użyto określenia „opracowanie") ze wzmianką, że zawarte w nim wiadomości stanowią „niesprawdzone dane" lub „dane wewnętrzne". Oficerowie śledczy mogli się z nimi zapoznać jedynie na wyraźne polecenie naczelnika Wydziału Śledczego.

Pewną odrębnością (w porównaniu z aktywnością innych TW) stało się również limitowanie czasu pracy AC. W 1955 r. ograniczono go do jednego roku, z możliwością – po uprzednim uzyskaniu zgody KdsBP – warunkowego przedłużenia współpracy dla dobra danej sprawy. Celem tego zastrzeżenia ponownie była ochrona przed dekonspiracją. Nie oznaczało to jednak, że nie czyniono od tej reguły wyjątku. Jeden z agentów (brak pseudonimu) zwerbowanych w 1954 r. przez pracowników Wydziału Śledczego w Lublinie pracował jeszcze na początku 1956 r.[37]

AC, jak wszystkie OZI, podlegali stałej kontroli pod względem wiarygodności (w 1955 r. Alster przypomniał podwładnym, że wciąż mają do czynienia z osobą, która popełniła „przestępstwo"). Jedną z metod ustawicznego sprawdzania było np. umieszczanie w tej samej celi dwóch TW, którzy nic nie wiedzieli o swojej obecności. Konfidenci o pseudonimach „Jacek" i „Prawdzic", zaangażowani do sprawy Jana Królika „Bacy" (opisanej poniżej), otrzymali zadanie wzajemnego obserwowania swoich zachowań. Dodatkowo drugiego sprawdzał inny agent o pseudonimie „Malinowski"[38].

Dekonspiracja oznaczała natychmiastowe usunięcie AC z sieci i czasowe odizolowanie go od innych więźniów. Istniały jednak możliwości dalszego wykorzystania w celach operacyjnych ujawnionego agenta, np. dla wzmocnienia pozycji innego TW. W wypadku ujawnianie faktu współpracy z winy funkcjonariuszy UB instrukcja z 1953 r. przewidywała przeniesienie danego TW do innego więzienia[39].

[37] AIPN Lu, 030/18, Raport z przeprowadzonej kontroli Wydziału VII WUdsBP w Lublinie, Lublin, 25 I 1956 r., k. 21.

[38] *Ibidem*, 07/445, t. 2, Zadania dla inf[ormatorów] ps. „Prawdzic" i „Jacek" w sprawie Królika Jana, fig[uranta] rozpracowania krypt[onim] „Barbarzyńcy", Warszawa, 5 IV 1955 r., k. 117 (odręczna adnotacja na marginesie).

[39] W wejherowskim więzieniu została zdekonspirowana cała agentura celna, gdyż któryś ze „speców" zostawił listę z nazwiskami TW w Dziale Administracyjnym, gdzie mogły ją przeczytać osoby trzecie, nawet więźniowie (*Protokół z odprawy naczelników więzień centralnych I klasy oraz naczelników Wydziału Więziennictwa WUBP zorganizowanej przez Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w dniach 3–4 lutego 1950 r., Warszawa, luty 1950 r.* [w:] *Protokoły z odpraw…*, s. 472).

Zadania agentury celnej

Podstawowym celem agentów po wejściu do celi było zdobycie zaufania „kolegów", a nawet zaprzyjaźnienie się z nimi. Dlatego TW o pseudonimie „Banach" swoją rozmowę z osadzonym w areszcie Januszem Jastrzębskim (członkiem konspiracji młodzieżowej z Białej Podlaskiej) zainicjował „pełnym współczucia" pytaniem: „Za co pan, taki młody, siedzisz w więzieniu?"[40]. Działający na Mokotowie AC o pseudonimie „Jerzy" (na wolności aktor), aby zdobyć zaufanie więźniów, przebierał się natomiast za księdza[41].

Innym elementem ułatwiającym agentowi wykonanie powierzonej mu pracy było ułożenie dla niego – jak dla większości TW – odpowiedniej „legendy", czyli niebudzących podejrzeń okoliczności znalezienia się przez niego w więzieniu[42]. (Był to jednocześnie sposób zachowania w ukryciu faktu pracy dla UB). W instrukcji z 1953 r. dyrektor Departamentu Śledczego MBP, Józef Różański, zalecał, aby spreparowana „biografia" AC wskazywała, że jest on podejrzany o jakieś „przestępstwo polityczne" lub działalność szpiegowską. Dlatego TW o pseudonimie „Franek" miał m.in. przedstawić się Jerzemu Bogutynowi, członkowi konspiracyjnej organizacji młodzieżowej z Radzynia Podlaskiego, jako osoba „negatywnie ustosunkowana" do rządu.

Zakres działań AC ujmuje w pewien sposób rozkaz personalny z lutego 1945 r., określający kompetencje poszczególnych wydziałów WUBP w Lublinie. Celem werbunku TW w obozach i więzieniach było zatem „wykrycie nowych przestępstw, nieujawnionych przez śledztwo i sąd" oraz przeciwdziałanie „przechowywaniu niedozwolonych przedmiotów i możliwościom zawiązania się spisku w więzieniach i obozach, mających na celu wywołanie buntów i ucieczek"[43].

W jednym z dokumentów IW podzielono AC – pod względem wykonywanych zleceń – na dwie kategorie: agentura obserwacyjno-zabezpieczeniowa (odpowiednik informatorów) i agentura prowadząca rozpracowanie (odpowiednik agentów). Niewykluczone, że – przynajmniej w 1950 r. – TW działających w więzieniach kwalifikowano jako agentów, informatorów i grupę tzw. luźnych kontaktów[44].

---

[40] AIPN Lu, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 12 III 1952 r., k. 27.

[41] W 1946 r. „Jerzy" został zatrzymany przez WUBP w Krakowie w trakcie rozbicia II Zarządu Głównego Zrzeszenia „WiN" (zwolniony wiosną 1947 r.). W 1949 r. ponownie uwięziony za nadużycia. W więzieniu rozpracowywał m.in. prezesa III Zarządu Głównego WiN, Wincentego Kwiecińskiego (W. Frazik, *Rozbicie II Zarządu Głównego WiN*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 160). W więzieniu na Zamku w Nowym Wiśniczu informacje od więźniów o „grzechach zatajonych w trakcie śledztwa" starał się wyciągnąć w trakcie zainscenizowanej spowiedzi pracownik działu specjalnego – nie można jednak wykluczyć, że był to jeden ze złamanych księży-więźniów (J. Gdak, *Wspomnienia więźnia...*, s. 275).

[42] Definicja „legendy", zob. Ł. Kamiński, *Lingua securitas...*, s. 211, 212.

[43] *Rozkaz kierownika Wydziału Personalnego MBP do kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie w sprawie reorganizacji struktur UB, [Warszawa], 15 II 1945 r.* [w:] *Rok...*, s. 110.

[44] Te kategorie AC pojawiły się w raporcie jednego z wrocławskich więzień z lipca 1950 r.; działało w nim: dziewięciu agentów, 27 informatorów i 70 „luźnych kontaktów" (AAN, zespół Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Wydział Więziennictwa, 88, Sprawozdanie z pracy sekcji specjalnej Departamentu Więziennictwa MBP za 1 VII – 1 VIII 1950 r., Warszawa, 8 VIII 1950 r., k. 380).

Z jednej strony AC był zatem zwykłym informatorem zbierającym dane o współwięźniach, które dostarczał pracownikom działów specjalnych lub wydziałów śledczych. W tym wypadku chodziło przede wszystkim o informacje dotyczące nastrojów wśród osadzonych i planowanych ucieczek. Dlatego np. przed każdymi świętami państwowymi pojawiały się zarządzenia nakazujące tzw. uaktywnienie pracy z agenturą celną[45]. W tym celu próbowano np. zwerbować Jana Łokaja – członka organizacji Orlęta, działającej w Rudniku nad Sanem – osadzonego w zakładzie dla młodocianych więźniów w Jaworznie[46]. TW o pseudonimie „Smukły" pomógł śledczym z Białej Podlaskiej ustalić, że jedna z kucharek wynosi grypsy z aresztu miejscowego PUBP. Raport AC z sieradzkiego więzienia (prawdopodobnie o pseudonimie „Jadzia") zaalarmował dyrekcję o planie ucieczki[47]. Agenci obserwowali także więźniów, aby zapobiec ewentualnym samobójstwom i samookaleczeniom.

O wiele ważniejsze wydaje się jednak przekazywanie przez AC danych potrzebnych w dalszej pracy operacyjnej i dochodzeniowej aparatu represji. Celem podjętych działań było przede wszystkim wyciągnięcie od osadzonych informacji, które bezpieka uważała za zatajone w trakcie przesłuchań[48]. Agent dokładnie obserwował zatem swoich współwięźniów, zwłaszcza ich stan psychiczny i fizyczny, prowokował rozmowy z nimi, aby w ich trakcie uzyskać potrzebne wiadomości (np. pracownicy Departamentu X MBP dzięki doniesieniom wiedzieli, że Marian Spychalski przeżywa głęboki kryzys nerwowy[49]).

Chodziło zarówno o osoby, przeciw którym wciąż toczyło się śledztwo, jak i skazane. W tym ostatnim wypadku ośrodek odosobnienia stawał się po prostu przedłużeniem wydziału śledczego, a dobrze przeprowadzone rozpracowanie więźnia mogło przynieść kolejne aresztowania i wyroki[50]. Dochodziło wów-

[45] AIPN, 01258/1, Zarządzenie dyrektora Departamentu Więziennictwa MBP w sprawie wzmożenia czujności w okresie świątecznym, Warszawa, kwiecień 1954 r., k. 372; *ibidem*, Zarządzenie dyrektora Departamentu Więziennictwa MBP w sprawie wzmożenia czujności w związku ze świętem 1 maja, Warszawa, 24 IV 1954 r., k. 390.

[46] Janowi Łokajowi (*Orlęta* [w:] *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, przy współudz. A. Gronek i M. Walczak, Lublin 2001, s. 189) „spece" z więzienia w Jaworznie kazali po prostu podpisać zobowiązanie o podjęciu współpracy. Odrzucił tę propozycję, dlatego następnego dnia przydzielono go na jedno z cięższych stanowisk pracy.

[47] Dyrekcja nie zapobiegła ucieczce (T. Wolsza, *Kulisy nieudanej ucieczki z więzienia w Sieradzu w grudniu 1955 roku i jej konsekwencje*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 7, 2006, s. 190).

[48] Szef WUBP w Lublinie Franciszek Piątkowski oceniał, że praca z AC „daje bardzo dobre rezultaty w kierunku rozpracowania aresztowanego oraz często dzięki niej uzyskuje się nowe kontakty i materiały" (AIPN Lu, 030/4, Sprawozdanie z pracy śledczej WUBP w Lublinie za 1 V – 1 VIII 1946 r., k. 8).

[49] R. Spałek, *Kierownictwo PZPR i MBP w poszukiwaniu „wroga wewnętrznego" wokół drogi do procesu Mariana Spychalskiego w latach 1948–1956* [w:] *„Zwyczajny resort"*..., s. 525. Mariana Spychalskiego obserwowało w celi przynajmniej kilku TW: „61", „Górski" i „Ami" (AIPN, 01264/463, Pismo i notatki dot[yczące] ag[entury] c[elnej]. Ag[entura] celna do rozszyfrowania, b.d., k. 4).

[50] We wspomnieniach można znaleźć słowa naczelnika zakładu w Rawiczu Kazimierza Szymanowicza, że „więzienie karne jest nadal organem śledczym", i więźnia z Wronek, że „Jeden dobrze rozpracowany więzień mógł przysporzyć Polsce Ludowej […] stu następnych, a z tych stu – każdy nowych stu" (D. Suchorowska, *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945––1956)*, Warszawa 1990, s. 23, 32).

czas do współpracy między działami specjalnymi a pracownikami wydziałów operacyjnych UB. Zgodnie z zarządzeniem z października 1949 r. w momencie przeniesienia więźnia do innego zakładu lub więzienia śledczego właściwy miejscowo dział specjalny otrzymywał odpowiednie zawiadomienie o konieczności wzięcia danej osoby w tzw. rozpracowanie celne[51]. Samo zarządzenie było zapewne wynikiem niskiej oceny współpracy między działami specjalnymi a poszczególnymi wydziałami, zarówno operacyjnymi, jak i śledczymi, aparatu represji. Brakowało zwłaszcza uzgadniania kierunku spraw prowadzonych na zlecenie UB[52]. W 1952 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa MBP Hipolit Duljasz pouczał odrębnym pismem pracowników działów specjalnych o obowiązku pełnej współpracy z funkcjonariuszami operacyjnymi UB; chodziło m.in. o umożliwienie kontaktu z osadzonymi i rozpracowywanie ich przez TW[53].

Przykładem wykorzystania AC do rozpracowania osób już osądzonych może być sprawa skazanych w 1951 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie dwóch członków Batalionów Chłopskich w Obwodzie Puławy – Jana Królika „Bacy" i Stefana Rodaka „Roli" (komendant obwodu)[54]. Akt oskarżenia obejmował przynależność do podziemnej organizacji stworzonej przez byłych żołnierzy BCh i działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie lubartowskim. Ostatecznie śledztwo nie doprowadziło do udowodnienia tego faktu, obaj zatrzymani przyznali się do dokonania kilku napadów o charakterze rabunkowym[55]. W tym wypadku mimo wyroku skazującego pracownicy WUBP w Lublinie, wsparci przez KdsBP, wciąż poszukiwali tajnego związku (w ramach sprawy pod kryptonimem „Barbarzyńcy"). Jednym z przygotowanych przedsięwzięć operacyjnych stało się zaangażowanie AC z więzienia we Wronkach (gdzie zamierzano wysłać Jana Królika). Plan – sporządzony przez referenta Sekcji I Wydziału II Departamentu III KdsBP Jana Jonasa – przewidywał zebranie danych o sytuacji byłych członków BCh i PSL w Lubartowskiem. W przyszłości

[51] Dział specjalny otrzymywał wówczas z właściwego urzędu terenowego pismo z dokładną charakterystyką więźnia i wykazem zagadnień przeznaczonych do wyjaśnienia przy pomocy AC (AIPN, 01225/88, Zarządzenie nr 69 [celem ściślejszego powiązania pracy Działów Specjalnych Więzień z pracą operacyjnych jednostek Urzędów Bezpieczeństwa], Warszawa, 5 X 1949 r., k. 1). Przykład takiego pisma pochodzi ze sprawy członka Polskiej Armii Wyzwoleńczej z Sanoka, Jerzego Strachockiego, skazanego na 15 lat więzienia. Śledczy sanockiego PUBP chcieli poznać osoby dorosłe odpowiedzialne – ich zdaniem – za powstanie PAW i ustalić jej kolejnych członków (*Charakterystyka sprawy przeciwko Jerzemu Strachockiemu, członkowi Polskiej Armii Wyzwoleńczej, Sanok, 23 lipca 1951 r.* [w:] B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Rzeszów 2009, s. 381–382).

[52] Naczelnicy więzień często w trakcie narad w Departamencie Więziennictwa MBP skarżyli się na jakość współpracy między działami specjalnymi a WUBP; ograniczała się ona do odebrania informacji pochodzących z doniesień, „spece" nie uzyskiwali pomocy przy doborze kandydatów (*Referat „Zadania więziennictwa po linii bezpieczeństwa"*…, s. 340; *Protokół IV Ogólnopolskiej Odprawy Naczelników Więzień*…, s. 380, 387–388, 403).

[53] AIPN, 01258/2, Pismo dyrektora Departamentu Więziennictwa MBP Hipolita Duljasza do naczelników wydziałów więziennictwa [WUBP], Warszawa, 5 V 1952 r., k. 21–23.

[54] W 1944 r. „Bacę" i „Rolę" skazano na karę śmierci zamienioną na dziesięć lat więzienia (zwolnieni w 1946 r.) (Z. Leszczyńska, *Ginę za to, co człowiek najbardziej ukochać może. Skazani na karę śmierci przez wojskowe sądy na Zamku w Lublinie (1944–1945)*, Lublin 1998, s. 299, 307).

[55] AIPN Lu, 07/445, t. 2, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie krypt[onim] „Barbarzyńcy", Warszawa, 11 II 1955 r., k. 79.

umożliwiłyby one wysłanie do Aleksandra Królika (brata uwięzionego) odpowiednio przeszkolonego agenta WUBP w Lublinie, a w konsekwencji dotarcie do samej organizacji. Innym celem było sprowokowanie więźnia do wysłania grypsu do brata lub innych osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną. W tej sprawie miało pracować dwóch osadzonych we Wronkach AC o pseudonimach „Jacek" i „Prawdzic". Pierwszy z nich miał zdobyć zaufanie „Bacy" oraz wyciągnąć od niego informacje o rzekomej organizacji (realizację polecenia miała ułatwić wcześniejsza przynależność agenta do BCh i PSL na Lubelszczyźnie). Drugi miał z kolei podsunąć koledze z celi pomysł wysyłania zaszyfrowanych listów do rodziny i znajomych (AC skazano za rzekome szpiegostwo w ramach sprawy gen. Tatara)[56]. Na marginesie warto wspomnieć, że inwigilowany Jan Królik zaraz po przybyciu do Wronek miał zostać odizolowany od innych osób (poddany tzw. kwarantannie), aby nie ostrzeżono go o działalności TW. Pierwszymi więźniami, z którymi „Baca" miał się spotkać, byli wyznaczeni do jego sprawy AC.

W tym wypadku nie udało się zrealizować założonych celów podjętej kombinacji operacyjnej. Jan Królik niespodziewanie wyszedł z więzienia, zanim „Prawdzic" przekazał mu szyfr (chociaż doszło do rozmowy na ten temat). „Jacka" wcześniej wycofano ze sprawy, gdyż nie udało mu się wyciągnąć zbyt wielu danych od „Bacy". Natomiast później starano się wykorzystać go do rozpracowania innej osoby z tej samej sprawy – Stefana Meksuły „Szyszki".

Podjęte w sprawie „Bacy" przedsięwzięcia nie przyniosły oczekiwanych przez ubeków rezultatów. Inaczej miała się rzecz z pchor. Władysławem Kurowskim, skazanym przez Wojskowy Sąd Okręgowy we Wrocławiu[57]. Informacje uzyskane od osadzanych wspólnie z nim AC o pseudonimach „Karski", „Kot" i „Wierzba" pozwoliły funkcjonariuszom IW rozpocząć prowokację, której skutkiem stało się aresztowanie ppor. Mieczysława Bujaka – dawnego członka AK, uczestnika Powstania Warszawskiego, więźnia niemieckich obozów jenieckich i żołnierza poakowskiego oddziału, Mariana Bernaciaka „Orlika" (Lubelszczyzna). Śledczy z IW zarzucili mu rzekome kierowanie konspiracyjną organizacją w Oficerskiej Szkole Piechoty nr 2 w Jeleniej Górze; wcześniej przeciwko niemu i kolegom ze szkoły prowadzono m.in. sprawę pod kryptonimem „Pająki", później „Mordercy". Ostatecznie 21 kwietnia 1951 r. Wojskowy Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał ppor. Mieczysława Bujaka na karę śmierci za członkostwo w tajnej organizacji – wykonaną 21 sierpnia tego roku[58].

[56] *Ibidem*, k. 82–83; *ibidem*, Raport z podróży służbowej [referenta Sekcji I Wydziału II Departamentu III KdsBP Jana Jonasa] do W[ięzienia] K[arnego] Wronki w dniach 29–30 III 1955 r., Warszawa, 31 III 1955 r., k. 111–116; *ibidem*, Raport z podróży służbowej [referenta Sekcji I Wydziału II Departamentu III KdsBP Jana Jonasa] do W[ięzienia] K[arnego] Wronki w dniu 6 X 1955 r., Warszawa, 7 X 1955 r., k. 204; *ibidem*, Raport o stanie sprawy kontrolnej krypt[onim] „Barbarzyńcy", Warszawa, 15 XI 1955 r., k. 212.

[57] Władysława Kurowskiego skazano na pięć lat za tzw. wrogie wypowiedzi na temat ZSRR i Polski Ludowej. Karę odsiadywał na wniosek IW w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Doniesienia AC stały się podstawą rozpoczęcia nowego śledztwa w jego sprawie, w trakcie którego poddano go tzw. konwojerowi (wielogodzinnemu przesłuchaniu) i osadzano w karcerze. Mimo szykan Władysław Kurowski odwołał zeznania mówiące o istnieniu tajnej organizacji (K. Szwagrzyk, *Kryptonim „Mordercy" (Sprawa ppor. Mieczysława Bujaka). Studium prowokacji i terroru*, Wrocław 2009, s. 20–53).

[58] Kary siedmiu–ośmiu lat więzienia otrzymało siedmiu podchorążych z Jeleniej Góry: Stanisław

Agentura celna pracowała również w trakcie trwającego śledztwa, wówczas jej zadaniem było dostarczenie danych związanych z nowymi wątkami (zatajonymi zdaniem bezpieki przez przesłuchiwanych). Prawdopodobnie informacje przekazane przez TW umieszczonego w celi pozwoliły pracownikom MBP zidentyfikować krajowego referenta Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na tzw. Zakerzoński Kraj (tereny dzisiejszej Polski), Piotra Fedoriwa „Dalnycza", aresztowanego pod nazwiskiem Romana Lisieckiego (1947 r.). Z doniesień śledczy dowiedzieli się również wiele o strukturze OUN i działalności jej Służby Bezpieczeństwa[59]. Kilka lat później raporty AC, osadzonych z osobami zatrzymanymi w związku z kolportażem w Warszawie ulotek wzywających do protestów przeciw aresztowaniu ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, stały się dla UB podstawą do wmieszania w całą sprawę kilku duchownych, w tym osobistego sekretarza kardynała, ks. Władysława Padacza[60].

W innym przypadku działalność OZI umieszczonych w celi ułatwiała przeprowadzenie procesu przeciw osobom podejrzanym o działalność antysystemową. Tak stało się w sprawie ks. Mariana Łososia, Stefana Farysia i Wacława Ortotowskiego oskarżonych o współpracę z Janem Małolepszym „Muratem" z Konspiracyjnego Wojska Polskiego oraz zlecenie zastrzelenia nauczyciela i komendanta gminnego Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" Antoniego Praszczaka. Z tzw. informacji wewnętrznej pracownicy łódzkiego WUBP dowiedzieli się, że ks. Łosoś obawia się przesłuchania jednego z łączników organizacji, przez którego miał rzekomo przekazać rozkaz zabicia komendanta PO „SP". W tym momencie odpowiednie instrukcje otrzymał występujący w sprawie prokurator, który przez dobór pytań spowodował, że duchowny przyznał się do wydania wspomnianego polecenia „Muratowi"[61].

Czasami doniesienia AC stawały się podstawą dla wykrycia istniejących tajnych organizacji, np. młodzieżowych. W tym wypadku prawdopodobnie zadziałał pewien schemat myślowy nakazujący UB szukać funkcjonowania tajnych stowarzyszeń przy okazji każdej działalności uznanej za antysystemową. Podobne zadanie mogli zatem otrzymać agenci obserwujący Andrzeja Kłysa, Jana Szabowskiego i Stanisława Wieczorka (mieszkańców powiatu lwóweckiego na Dolnym Śląsku), zatrzymanych przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy[62]. Na podstawie doniesień AC i rozpoczętego śledztwa doszło do wykrycia organizacji Wolność

Bronowicki, Jan Dyla, Szczepan Jobczyk, Eugeniusz Kazimierski, Mieczysław Pulik, Piotr Sobczak i Dionizy Szturmiński.

[59] AIPN, 01224/1982, t. 34, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Piotra Fedoriwa *vel* Romana Lisieckiego, mikrofilm bez paginacji (dziękuję Mariuszowi Zajączkowskiemu za udostępnienie informacji).

[60] Wśród zamieszanych w sprawę znaleźli się także ks. Zbigniew Kamiński i Tadeusz Kozłowski (B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2009, s. 104).

[61] Ks. Łososia i Ortotowskiego skazano na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie. Ks. Faryś otrzymał karę ośmiu lat więzienia (R. Peterman, *Duchowni katoliccy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi* [w:] *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2004, s. 115).

[62] R. Klementowski, *Urząd bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945–1956)*, Wrocław 2006, s. 183–184.

– Równość i Niepodległość (działała w Lubaniu i Lwówku Śląskim pod dowództwem Bronisława Jaczkowskiego) i aresztowania jej członków.

W tym miejscu warto również wspomnieć o jeszcze innym zjawisku, czyli traktowaniu doniesień agentury celnej jako jednego z podstawowych źródeł informacji i materiału dowodowego w trakcie śledztwa. W pewnych przypadkach prowadzący dochodzenie uważali po prostu, że dzięki AC uda się im nadrobić braki w pracy operacyjnej (np. znaleźć dowody obciążające osoby aresztowane)[63]. Oznaczało to zapewne wykorzystywanie w trakcie przesłuchania danych pochodzących z rozmów prowadzonych „w cztery oczy". Autor jednej z analiz pracy aparatu śledczego na Lubelszczyźnie przestrzegał, że opisany proceder grozi dekonspiracją agentury celnej (większość nowo przybyłych więźniów miała być przez innych uprzedzana o potencjalnej obecności „kapusia")[64]. Dlatego pojawiła się sugestia wprowadzenia zakazu werbowania AC przez śledczych z PUBP, zrealizowana – o czym już była mowa – w 1953 r.

Praca agentów celnych (przykłady)

Niemal wszystkie raporty pionu śledczego aparatu pełne są informacji o działalności AC relacjonujących treść podsłuchanych lub wywołanych rozmów w celi.

Jak ewentualnie wyglądało wyciąganie od współwięźniów odpowiednich informacji, mogą świadczyć streszczenia raportów nieznanego z pseudonimu TW z więzienia na warszawskim Mokotowie, który rozpracowywał Adama Stanowskiego – zatrzymanego w ramach sprawy przeciw członkom Sodalicji Mariańskiej Akademików. Jednym z celów przedsięwzięć podjętych przez UB było udowodnienie istnienia konspiracyjnej organizacji katolickiej, powiązanej z antykomunistycznym podziemiem i prowadzącej działalność wywiadowczą. W tym wypadku konfident podsuwał po prostu współwięźniowi hipotetyczne powody jego zatrzymania (przekazane mu prawdopodobnie wcześniej według planu śledztwa przez pracowników MBP)[65]. Jednym z nich były podejrzenia o zbieranie danych dotyczących kwestii gospodarczych, wojskowych i wydarzeń politycznych przez moderatora SMA, o. Tomasza Rostworowskiego i współpracującego z nim Stanowskiego. Młody człowiek jednoznacznie odrzucał te sugestie. Negował także kwestię kontynuowania przez SMA działalności po jej rozwiązaniu, o co indagował go agent. Mówił m.in., że osobiście miał dopilnować zawieszenia pracy przez sodalisów.

W pewnych przypadkach AC otrzymywali zadanie przeprowadzenia z zatrzymanymi swoistej gry psychologicznej, której celem było nakłonienie więźniów do potwierdzenia stawianych im zarzutów (chodziło o czyny popełnione i nie popełnione). Działania takie były potrzebne ubekom z wielu powodów. Mogły wynikać z konieczności wypełnienia statystyk i wykazania się skutecznością

[63] Według analizy z 1949 r., był to nagminny proceder we wszystkich PUBP Lubelszczyzny (AIPN Lu, 055/70, Ocena dotychczasowej pracy aparatu śledczego woj[ewództwa] lubelskiego [1949 r.], k. 164).

[64] *Ibidem*.

[65] AIPN, 01236/1219, [t. 1], Niepodpisane doniesienia AC, b.d., k. 61, 63–64.

w pracy operacyjnej. Dodatkowo przyznanie się zatrzymanego pracownicy aparatu represji i ówczesnego „wymiaru sprawiedliwości" traktowali jako podstawę sporządzenia aktu oskarżenia, a później wyroku[66]. W 1945 r. śledczym z PUBP w Radzyniu Podlaskim dzięki współpracy z AC o pseudonimie „Ona" udało się doprowadzić do przyznania się osoby posądzonej o dezercję z wojska do posiadania broni i rzekomego dokonania napadu o charakterze rabunkowym[67].

Taką operację zastosowano także w sprawie oficerów lotnictwa, aresztowanych w ramach poszukiwania „spisku" w wojsku (1950 r.). Bezpośrednim realizatorem planów był AC (nieznany z pseudonimu) Głównego Zarządu Informacji Wojsk Lotniczych (wcześniej skazany na dożywocie za kolaborację z Niemcami). Jego ofiarami stali się m.in. płk Bernard Adamecki (stracony), ppłk Władysław Minakowski i ppłk Stanisław Ziach. W tym wypadku po kilku dniach pobytu w celi z TW każdy z nich miał przyznać się do czynów im zarzucanych – np. „szpiegostwa na rzecz państw imperialistycznych" (duże znaczenie miało również okrutne śledztwo prowadzone wobec wymienionych osób)[68].

Przyjrzyjmy się dokładnie dwóm śledztwom, w trakcie których konfidenci otrzymali zadanie psychicznego złamania aresztowanych. Wykonanie takiej akcji funkcjonariusze PUBP w Białej Podlaskiej powierzyli np. AC o pseudonimie „Banach", który miał rozpracować jednego z członków tajnej organizacji młodzieżowej Wiarus–Strzelec, Janusza Jastrzębskiego. Podobną funkcję w stosunku do Leona Koja i Kazimierza Włodarczyka – członków SMA – miał pełnić działający w areszcie więzienia na Zamku Lubelskim TW o pseudonimie „Kapucyn"[69].

Głównym celem podjętych przez OZI przedsięwzięć było doprowadzenie, aby ujęci przyznali się do czynów zgodnych z głównymi wątkami śledztwa, przyjętymi przez śledczych. W wypadku bialskiej organizacji chodziło o uzyskanie zeznań, że jej członkowie kolportowali pojawiające się od jakiegoś czasu w mieście i okolicach ulotki, których autorów ubecy nie mogli wykryć. Podejrzenia podały na miejscowych uczniów, którymi byli m.in. zatrzymani konspiratorzy. Poznajemy tu ważny mechanizm wykorzystywany w śledztwach przeciw osobom posądzonym o członkostwo w tajnej grupie. Funkcjonariusze UB starali się bowiem skorzystać z każdej nadarzającej się okazji, aby przypisać aresztowanym niewyjaśnione dotąd zdarzenia zaszłe w danej miejscowości.

Leona Koja i Kazimierza Włodarczyka aresztowano z kolei w ramach prowadzonego przez aparat represji – w tym Sekcję IV Wydziału V WUBP w Lublinie – rozpracowania pod kryptonimem „Przyjaciele", które objęło członków rozwiązanych organizacji katolickich – głównie sodalisów[70]. Jednym z celów było udowodnienie istnienia zakonspirowanego ogólnopolskiego związku katolickiego,

[66] „U oficerów śledczych pokutują jeszcze niesłuszne poglądy – pisano w 1955 r. – iż przyznanie się podejrzanego jest »królową dowodów«" (AIPN Lu, 055/103, Zadania aparatu śledczego w świetle uchwał III Plenum KC PZPR, b.d. [1955 r.], k. 168–171).

[67] *Ibidem*, 030/2, t. 1, Sprawozdanie dekadowe Sekcji VIII WUBP w Lublinie za 10–20 VII 1945 r., k. 96.

[68] Ppłk Minakowski odwołał swoje zeznania w trakcie tajnego procesu. Nie uchroniło go to i płk. Adamieckiego od wyroku śmierci (J. Poksiński, *„TUN". Represje...*, s. 153–154).

[69] AIPN Lu, 003/1982, t. 1, Raport o dokonaniu werbunku tajnego współpracownika ps. „Kapucyn", Lublin, 13 IX 1950 r., k. 3.

[70] *Ibidem*, 059/11, Raport o wszczęciu agenturalnego rozpracowania, Lublin, 31 XII 1949 r. [*sic*!], k. 59.

który miał m.in. prowadzić działania wywiadowcze. W Lublinie tajne stowarzyszenie – zdaniem ubeków – miało oficjalnie działać jako Koło Filozofów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL.

W obu sprawach śledczy z Lublina i Białej Podlaskiej dysponowali jedynie doniesieniami AC, którzy otrzymali zadanie zebrania danych o działalności organizacji podziemnych (pracujący w bialskiej sprawie TW donosił, że z rozmów z Januszem Jastrzębskim dowiedział się o rozwieszaniu przez członków organizacji ulotek[71]). Dostarczone w ten sposób informacje nie mogły stać się podstawą do sporządzenia aktu oskarżenia. W tym wypadku ubecy potrzebowali potwierdzających je zeznań młodych ludzi. Dlatego jednym z celów pracy „Kapucyna" i „Banacha" było doprowadzenie do tego, aby zatrzymani złożyli oświadczenia zgodne z oczekiwaniami śledczych. Było to tym bardziej konieczne, że uwięzieni, mimo zastosowanych szykan, nie chcieli się przyznać do zarzucanych im czynów[72].

Dodatkowo dzięki doniesieniom obu agentów prowadzący ich pracownicy UB (w przypadku pierwszego TW – Andrzej Kolano, Jan Szołucha i K. Kuresza) orientowali się doskonale w kondycji psychicznej więźniów. Pozwalało to funkcjonariuszom łatwiej „urabiać" młodych ludzi, wykorzystując przy tym zarówno niepokój osadzonych o własny los, jak i nadzieję jego ewentualnego polepszenia. Janusz Jastrzębski miał np. martwić się ciągłymi pytaniami o ulotki: „[Czy z tego powodu] nie będą nas sądzić jak jakąś grupę, ale po prostu będą nas uważać jako (*sic*!) organizację polityczną"[73]. „Kapucyn", słuchając słów Leona Koja o zastosowanych w trakcie śledztwa środkach przymusu, miał przekonywać go: „niech się pan przyzna i koniec, uniknie pan tych mąk w karcu, a i tak pana nie zwolnią"[74].

Jednocześnie TW mieli rozwiewać ewentualne wątpliwości związane „z przyznaniem się do winy". Janusz Jastrzębski obawiał się np., że potwierdzenie faktu może mu zaszkodzić, gdyż „będzie wyglądać na robotę konspiracyjną". AC zgodził się z nim, lecz radził się przyznać. Rozwiewał również obawy swojego rozmówcy, że koledzy mogą uznać go za kapusia; tłumaczył bowiem współwięźniowi, aby wyjaśniał swoje działanie, „że zrobił to, gdyż nie chciał zdradzać organizacji, ale ma słabe zdrowie".

Inną metodą, stosowaną przez agenturę celną i śledczych, było wzbudzanie w zatrzymanych niepewności co do lojalności kolegów. Celem było rozbicie ewentualnej solidarności, np. między aresztowanymi członkami organizacji,

[71] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 13 III 1952 r., k. 31.

[72] Nadzorujący sprawę sodalisów Bronisław Kleina z Departamentu V MBP pisał: „Plan, jaki proponowaliśmy przed wyjazdem, uległ zasadniczym zmianom, ponieważ tak Koj Leon, jak i Włodarczyk Kazimierz nie puścili nawet pary z ust" (*ibidem*, 014/873, t. 1, Raport z podróży służbowej referenta Wydziału IV Departamentu V MBP por. Bronisława Kleiny do WUBP w Lublinie, Warszawa, 17 VI 1950 r., k. 17). W sprawie bialskiej grupy szef miejscowego PUBP Bolesław Rycerz pisał, że „członkowie […] przyznają się do wszelkich stawianych im zarzutów, jednak nie podają inspiratorów i nie przyznają się do pisania ulotek" (*ibidem*, 010/842, Analiza dotychczas uzyskanych materiałów w śledztwie dotyczącym grupy młodzieży przejawiającej wrogą działalność w Szkole Zawodowej w Białej Podlaskiej, Lublin, 19 III 1952 r., k. 131).

[73] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska,15 III 1952 r., k. 43.

[74] *Ibidem*, 014/873, t. 1, Doniesienie AC ps. „Kapucyn", Lublin, 21 VI 1950 r., k. 28.

przez zachwianie ich wzajemnego zaufania. Posiadanie przez przesłuchującego wiedzy o określonych sprawach dawało bowiem uwięzionym do myślenia, że ktoś z wcześniej przesłuchiwanych zdradził.

Tym środkiem posłużyli się obaj agenci, wykorzystując strach, dezorientację i niewiedzę współwięźniów, skąd przesłuchujący znają niektóre szczegóły. „Banach" wykorzystywał te lęki, powoli przekonując więźnia, aby przyznał się do pisania ulotek, co mogłoby zostać potraktowane jako jedna z okoliczności łagodzących. Jedno z doniesień wskazuje właśnie na taki moment. Po powrocie z przesłuchania Janusz Jastrzębski powiedział agentowi, że zdecydował się „wyznać winę". Obawiał się bowiem, że któryś z kolegów obciąży go wcześniej takimi zeznaniami[75].

Podobnej metody użył także „Kapucyn", który w trakcie jednej z rozmów z Kazimierzem Włodarczykiem powiedział mu: „Ob. Koj po kilku dniach siedzenia w karcu przyznał się do org[anizacji] tajnych zebrań oraz wsypał prof. [Stefana] Swieżawskiego i ob. [Adama] Stanowskiego oraz szereg innych spraw"[76]. Tak samo TW zachowywał się wobec Leona Koja, mówiąc mu, że jeśli się nie przyzna, gdy zrobili to inni, to może sobie zaszkodzić[77].

Równolegle z aktywnością AC zatrzymanych poddano wyczerpującym i długim przesłuchaniom (Leonowi Kojowi przez dwie doby nie pozwolono zasnąć[78]). Pracownicy bialskiego urzędu pobili Janusza Jastrzębskiego, aby się przyznał do rozklejania ulotek: „W śledztwie mówili – opisywał przesłuchanie – że posadzą do karcu i że mnie zastrzelą i na głowę kładli mi coś i mówili, że to bomba i jeżeli nie przyznam się, to się rozerwie"[79]. Kiedy przesłuchiwany odrzucił zarzut kolportażu, śledczy powiedział mu po prostu: „Mów, jak ci każę!".

W tym wypadku pojawia się pytanie o sukces podejmowanych przez agenturę celną przedsięwzięć, których celem było doprowadzenie do przyznania się zatrzymanych do czynów przez nich popełnionych, ale także niedokonanych. Z cytowanych doniesień „Banacha" wynika, że doskonale wywiązał się ze swoich zadań. Janusz Jastrzębski powiedział mu bowiem o zamiarze przyznania się, że miał do czynienia z ulotkami (mówił jedynie o próbie ich pisania)[80]. Pewne przesłanki mówiące o porażce AC znajdują się jednak w analizie wyników śledztwa sporządzonej dzień po ostatnim z jego doniesień, z których wynika, że młodzi ludzie nie mieli zamiaru przyznać się do kolportowania ulotek[81]. „Kapucynowi"

[75] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 17 III 1952 r., k. 46. Kilka dni wcześniej Jastrzębski mówił do AC: „Ja mam dosyć tego wszystkiego, o ile będą tak dalej podchodzić, ja tego nie wytrzymam. Co ja mam wszystko brać na siebie, powiem, jak było i kto to zrobił i koniec!" (*ibidem*, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 13 III 1952 r., k. 31).

[76] *Ibidem*, 014/873, t. 1, Doniesienie AC ps. „Kapucyn", Lublin, 24 VI 1950 r., k. 25.

[77] *Ibidem*, Doniesienie AC ps. „Kapucyn", Lublin, 23 VI 1950 r., k. 25.

[78] Leon Koj sam opisał zastosowane wobec niego szykany: „Podczas przesłuchania musiałem około dwóch godzin stać w pozie klęczącej – zemdlałem – kazano mi siedzieć na rogu krzesła, z czego o mało nie zemdlałem" (*ibidem*, Doniesienie AC ps. „Kapucyn", Lublin, 16 VI 1950 r., k. 23).

[79] *Ibidem*, 30/367, Protokół rozprawy przeciw Tadeuszowi Dryżałowskiemu i Januszowi Jastrzębskiemu, Lublin, 15 IX 1952 r., k. 120.

[80] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 18 III 1952 r., k. 48.

[81] *Ibidem*, Analiza dotychczas uzyskanych materiałów w śledztwie dotyczącym grupy młodzieży przejawiającej wrogą, antyludową działalność w Szkole Zawodowej w Białej Podlaskiej, Lublin, 19 III 1952 r., k. 60.

również nie udało się złamać obu studentów KUL. Leon Koj po kolejnym przesłuchaniu miał mu powiedzieć, że od niego śledczy niczego się nie dowiedzą[82].

Należy również dodać, że wspomniane działania obu AC mogły przynieść pewien skutek, chociażby w postaci zdobycia przez nich swoistego zaufania współwięźniów dzięki okazywanemu im „zainteresowaniu" i „współczuciu" („Banach" po jednym z przesłuchań „troskliwie" zapytał współwięźnia: „Co pan tak rozmyśla, że pan sam siebie gnębi, to panu na dobre nie wyjdzie"[83]). W tym wypadku chodzi o powszechnie stosowane w trakcie śledztwa bicie i różne formy psychicznego znęcania się nad aresztowanymi. Do tego dochodziło zachowanie strażników i obsługi aresztu, znęcających się i upokarzających więźniów[84]. Osoby znajdujące się w stresującej i przerażającej je sytuacji (odseparowane od własnych rodzin) mogły zatem instynktownie szukać wsparcia u współwięźniów. Właśnie te okoliczności wykorzystywali TW (*vide* troskliwość „Banacha" czy wspominana przez Janinę Magier-Nowak „sympatyczna pani Jadzia" z Mokotowa[85]). Jednocześnie na podstawie doniesień usuwano z celi wszystkie osoby mogące – jak np. ks. Tadeusz Golka podtrzymujący na duchu Leona Koja[86] – uniemożliwić realizację założonych celów.

Zaufania do AC nabierali nie tylko młodzi, niedoświadczeni konspiratorzy, lecz również osoby od dawna działające w podziemiu. Przykładem może być chociażby wspomniana już sprawa Piotra Fedoriwa „Dalnycza" – człowieka, który będąc szefem służb chroniących podziemie ukraińskie, powinien doskonale orientować się w różnych metodach prowokacji. Jednakże sam, jak wynika z akt UB, prawdopodobnie powiedział koledze z celi swoje prawdziwe nazwisko oraz przekazał informacje o strukturach siatki OUN w Polsce. Nie można wykluczyć, że jego rozmówcą była osoba wywodząca się z podziemia ukraińskiego, a więc w pewien sposób bardziej godna zaufania. Innym wyjaśnieniem byłoby podstawienie jako TW osoby zupełnie przypadkowej, której więzień opowiadał o sobie.

Opisane zjawiska zmuszają zatem do zastanowienia, czy doniesienia AC nie były po prostu wymysłami lub wynikiem błędnej interpretacji niektórych wypowiedzi współwięźniów. Wydaje się, że w ten sposób mógł zachowywać się TW o pseudonimie „Ślązaczka", mówiąc o istnieniu tajnej organizacji harcer-

[82] *Ibidem*, 014/873, t. 1, Doniesienie AC ps. „Kapucyn", Lublin, 22 VI 1950 r., k. 28.

[83] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 15 III 1952 r., k. 43.

[84] Osadzeni mówili o poczuciu osamotnienia, bezradności i lęku o rodzinę (R. Czaplińska, *Z archiwum pamięci... 3653 więzienne dni*, Wrocław 2003, s. 61, 176; K. Kowalik, *Aresztowanie i przebieg śledztwa* [w:] *Druga konspiracja...*, s. 177–178). Obawy o los najbliższych podsycali sami ubecy, strasząc ich aresztowaniem oraz sugerując, że za ścianą torturuje się krewnych (M. Mach, *Urząd bezpieczeństwa i jego funkcjonariusze w świetle relacji i wspomnień więźniów politycznych PRL w latach 1944–1949,* mps pracy magisterskiej UMCS, Lublin 2004, s. 118–120).

[85] „Pani Jadzia" otoczyła Janinę Magier-Nowak (zatrzymaną w 1946 r. przez MBP) „niemal matczyną opieką": „Po tych wszystkich grubiaństwach – wspominała Janina – z jakimi się dotąd spotykałam, w tej miłej prawie domowej atmosferze dosłownie tajałam" (D. Suchorowska, *Wielka edukacja...*, s. 42–43).

[86] Księdza przeniesiono do innej celi (AIPN Lu, 014/873, t. 1, Raport z podróży służbowej referenta Wydziału IV Departamentu V MBP por. Bronisława Kleiny do WUBP w Lublinie, Warszawa, 17 VI 1950 r., k. 17).

skiej tworzonej pod patronatem hierarchii katolickiej[87]. Abstrahując od oceny prawdziwości przedstawionych danych, warto było je wskazać, gdyż świadczą one o tym, w jaki sposób informatorzy interpretowali zarówno słowa obserwowanych, jak i zadania zlecane przez prowadzących ich pracowników UB. „Ślązaczka" (kierowana przez Jerzego Łuczaka) otrzymała zapewne polecenie zwracania uwagi na wszelkie wypowiedzi dotyczące związków harcerstwa z Kościołem katolickim. Inwigilowana przez nią Irena Gogolińska – studentka KUL – mogła wspomnieć o prymasie Stefanie Wyszyńskim (wcześniej biskupie lubelskim) jako osobie będącej autorytetem dla młodych ludzi. Jako przykład nadinterpretacji prawdopodobnie można wskazać niektóre cytowane przez OZI wypowiedzi Leona Koja i Kazimierza Włodarczyka, dotyczące rzekomej konspiracyjnej działalności SMA. Wnioski „Kapucyna" mogły być wynikiem połączenia zasłyszanych przez niego rozmów dotyczących pracy byłej katolickiej organizacji z informacjami o istnieniu koła na Wydziale Filozofii KUL. Treść cytowanych meldunków mogła jednakże świadczyć o doskonałej orientacji AC co do oczekiwań funkcjonariuszy UB.

Istnieje duże prawdopodobieństwa, że niektóre fragmenty doniesień zostały po prostu podyktowane (lub dopisane) przez funkcjonariuszy aparatu represji – taki charakter mogły mieć „rewelacje" podane przez „Iskrę" (obserwującego członków dwóch lubelskich tajnych związków młodzieżowych WiN i Gwardia Lubelska), dotyczące funkcjonowania w Lublinie kierowanej przez Kościół katolicki komórki organizacji antykomunistycznej z własną „jezuicką bojówką" w KUL.

W opisanej sprawie Janusza Jastrzębskiego dla pracowników Referatu Śledczego PUBP w Białej Podlaskiej nie miało znaczenia, czy zatrzymani uczniowie rzeczywiście pisali ulotki i czy należeli do organizacji podziemnych. Liczył się przede wszystkim fakt ich przyznania się do imputowanych im czynów. Wykrycie autorów pisemek ulotnych, które od dłuższego czasu pojawiały się w mieście, było dla funkcjonariuszy UB sprawą prestiżową. W celu realizacji swoich planów zastosowali jednak dość wyrafinowaną metodę w postaci gry psychologicznej z zatrzymanym Januszem Jastrzębowskim (AC otrzymał zadanie przekonania swojego towarzysza z celi, aby przyznał się do niepopełnionych czynów), która połączona z biciem w trakcie śledztwa, mogła dać pożądany skutek.

Do podobnych działań przyznawali się czasami sami pracownicy aparatu represji. Jedna z takich informacji pochodzi z 1954 r. W anonimowej analizie pracy UB na Lubelszczyźnie znalazła się wzmianka o AC o pseudonimie „Wierzba"[88]. Prowadzący go pracownik Wydziału Więziennictwa WUBP w Lublinie w zamian za obietnicę szybszego zwolnienia zmusił agenta do złożenia fałszywego doniesienia o współpracy jednej osoby z obcym wywiadem. Na podstawie tej informacji zajmujący się szpiegostwem Wydział I WUBP

[87] TW meldował np., że „harcerstwo działa w oparciu o Kościół Lubelski [*sic*!]. Duszą organizacyjną był obecny prymas Wyszyński, a po tym biskup Kałwa" (*ibidem*, 013/49, Doniesienie AC ps. „Ślązaczka", Lublin, 14 VII 1950 r., k. 35).

[88] *Ibidem*, 055/93, Informacja o pracy organów bezpieczeństwa publicznego w woj. lubelskim [1955 r.], k. 36.

w Lublinie rozpracowywał tego człowieka przez dwa lata. Pośrednio do takich zachowań pracowników aparatu represji przyznał się także zastępca przewodniczącego KdsBP Antoni Alster w instrukcji z października 1955 r.[89]

O pewnej (częściowej) wartości doniesień AC mogą z kolei świadczyć zawarte w nich opisy tortur stosowanych w trakcie śledztwa. „Banach" relacjonował np. słowa młodego współwięźnia dotyczące potraktowania go przez oficera śledczego: „Cóż, byłem w karcu, dostałem parę drutów i koniec"[90]. Podobnie wszystkie dane o znęcaniu się śledczych nad Leonem Kojem i Kazimierzem Włodarczykiem pochodziły od „Kapucyna".

Na marginesie można wskazać, że czasami informacje zawarte w meldunkach AC stawały się podstawą werbunku TW spośród osób pozostających na wolności. W listopadzie 1948 r. agent o pseudonimie „Bocian" z więzienia przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu doniósł o swojej rozmowie ze szwagrem jednego z działaczy narodowych i kierownika „małego sabotażu" w ramach Kierownictwa Oporu Społecznego w Delegaturze Rządu w woj. lubelskim – Wacławem Topolskim. Uzyskane w ten sposób materiały obciążające (dotyczące m.in. rzekomego rozstrzelania Żydów w lasach koło Parczewa) po przekazaniu ich do WUBP w Lublinie (za pośrednictwem MBP) posłużyły za podstawę do zwerbowania (w wyniku szantażu) aresztowanego wcześniej Topolskiego jako informatora o pseudonimie „Jabłoński". Rozpracowywał podziemie na Lubelszczyźnie (UB wykorzystał go m.in. w ramach prowokacji, której wynikiem było rozbicie oddziału chor. Adama Kusza; jego doniesienia umożliwiły również likwidację grupy Edmunda Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego")[91].

* * *

Po wyjściu na wolność część AC mogła podjąć dalszą pracę w charakterze TW (taką możliwość przewidywała instrukcja z 1953 r.). W tym wypadku jednostką, która przejmowała taką osobę, stawał się któryś z właściwych miejscowo urzędów terenowych. Tak stało się chociażby z dawnymi agentami o pseudonimach „Kruk" (zwerbowany w grudniu 1949 r. w Więzieniu na Zamku Lubelskim) i „Wielgus" (pozyskany w lutym 1948 r. w zakładzie karnym w Chełmie). Dwójka ta po zwolnieniu pracowała dla chełmskiego PUBP[92].

[89] Chodziło o „nieprawidłowe wykorzystanie agentury" prowadzące do prowokacji i sugerowania zatrzymanym czynów przez nich niepopełnionych (*ibidem*, 055/49, Zarządzenie nr 0113/55..., k. 181, 183–184).

[90] *Ibidem*, 010/842, Doniesienie AC ps. „Banach", Biała Podlaska, 13 III 1952 r., k. 35.

[91] „Jabłoński" pracował jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, kiedy był wykorzystany – jako były członek podziemia – w ramach różnych akcji SB (S. Poleszak, *Wacław Topolski (1906–1987), działacz SN, żołnierz NOW, AK, „agent wykwalifikowany i zdolny do wykonania poważnych zadań"*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2009, t. 1, s. 507–517; idem, Działalność tajnych *współpracowników, braci Wacława i Tadeusza Topolskich w świetle dokumentów UB* [w:] *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*, red. A. F. Baran, Warszawa–Białystok 2009, s. 221–248; A.T. Filipek, B. Janocińska, *Wstęp* [w:] E.E. Taraszkiewicz „Żelazny", *Trzy pamiętniki*, oprac. A.T. Filipek, B. Janocińska, Warszawa–Lublin 2008, s. 20).

[92] „Kruk" meldował o „wrogiej działalności na odcinku wiejskim". „Wielgus" obserwował byłych żołnierzy AK i WiN (AIPN Lu, 082/1, Analiza sieci agenturalno-informacyjnej i pracy z nią będące na stanie referenta przy kier[owniku] [PUdsBP w Chełmie] chor. Miłkiewicza Waldemara, Chełm,

Ponowne podjęcie współpracy mogło mieć miejsce nawet kilka lat po wyjściu na wolność. Wysłani do więzień w związku z wprowadzeniem w życie przepisów ustawy amnestyjnej z kwietnia 1956 r. członkowie specjalnych grup operacyjnych otrzymali zadanie przeprowadzenia selekcji więźniów przeznaczonych do zwolnienia[93]. Spośród nich miano wyłowić osoby, które mogły kontynuować działalność zaraz po opuszczeniu więzienia lub po upływie pewnego czasu. W wypadku opuszczających areszty wewnętrzne decyzja w tej sprawie należała do pracowników wydziałów śledczych. Wspomnianego AC o pseudonimie „Pantera" zwerbowano na nowo (początkowo pod tym samym pseudonimem, później „Erski") trzy lata po zwolnieniu[94].

W większości przypadków pobyt w więzieniu miał umożliwić TW wejście w rozpracowywane w środowisko. Podobnym ułatwieniem mogły być znajomości rzeczywiście wyniesione z celi lub wymyślone na potrzeby określonej sprawy (zawsze jednakże na podstawie danych zebranych przez konfidenta w trakcie jego uwięzienia). Przykładem jest los znanego już „Kapucyna", ponownie zwerbowanego po zwolnieniu (oznaczało to zmianę jego kategorii jako OZI) w charakterze agenta. Jego nowym zadaniem było wniknięcie w środowiska związane z KUL i dawnymi członkami SMA[95]. Czasami doświadczenie zdobyte w więzieniu przydawało się konfidentom wiele lat później, kiedy w stanie wojennym niektórzy z nich na własną prośbę szli do ośrodków internowania przeznaczonych dla działaczy opozycji[96].

* * *

Dodatkowo werbunek wśród więźniów mogli prowadzić przybyli do zakładów karnych funkcjonariusze operacyjni UB. Chodziło przede wszystkim

12 X 1954 r., k. 14; *ibidem*, Analiza sieci ag[encyjno]-in[ormacyjnej] i pracy z nią będącej na stanie st[arszego] ref[erenta] terenowego Smagały Zenona, Chełm, 13 X 1954 r., k. 29; *ibidem*, Ocena sieci agencyjno-informacyjnej i pracy z nią będącej na stanie chor. Jawornickiego Kazimierza st[arszego] ref[erenta] [w] gm[inie] Wisznice, Chełm, 14 X 1954 r., k. 61).

[93] *Ibidem*, 055/67, Zarządzenie nr 032/56 w sprawie selekcji więźniów w związku z wejściem w życie ustawy amnestyjnej z 27 IV 1956 r., Warszawa, 28 IV 1956 r., k. 79–80.

[94] „Pantera"/„Erski" wyszedł na wolność w 1956 r., nowy werbunek miał miejsce trzy lata później. Informował wówczas o sytuacji w redakcji „Tygodnika Powszechnego", którego był pracownikiem (F. Musiał, J. Szarek, *Działania operacyjne SB wobec „Tygodnika Powszechnego" w latach 1957–1956 (wybrane zagadnienia)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, t. 2, s. 82–83). Podobnie w latach 1952–1954 jako TW na wolności (o pseudonimie „Biały") działał AC o pseudonimie „Jerzy", który miał proponować ubekom inwigilowanie ks. Karola Wojtyły – znajomego z kółka teatralnego (W. Frazik, *Rozbicie...*, s. 160).

[95] AIPN Lu, 014/873, t. 1, Raport w sprawie agenturalnego rozpracowania „Przyjaciele", Warszawa, 15 IX 1950 r., k. 40.

[96] Był to TW o pseudonimie „Maks" – w 1950 r. skazany na 15 lat. W więzieniu jako AC zbierał dane m.in. o stosowanych przez więźniów strategiach obrony. Po wyjściu na wolność dalej pracował dla UB/SB, obserwował m.in. osoby związane z KOR i ROPCiO. W grudniu 1981 r. na własną prośbę został internowany. Później inwigilował m.in. środowiska wrocławskiej opozycji, powodując aresztowania ukrywających się osób. Internowano również innego byłego AC, później TW o pseudonimie „Wacław" (A. Friszke, *Tajni współpracownicy...*, s. 87–89; M. Goss, P. Spodenkiewicz, *Bohater, konfident, prowokator. Działalność Andrzeja Mazura, konfidenta SB*, „Więź" 2006, nr 2, s. 86).

o pozyskanie lub wytypowanie przyszłych TW wśród osób opuszczających zakłady karne, które będą mogły rozpracowywać poszczególne środowiska. Okazją stawała się realizacja przepisów ustaw amnestyjnych (np. w 1952 r. i 1956 r.). W obu wypadkach wydane przez MBP/KdsBP rozporządzenia wykonawcze przewidywały dokonanie selekcji więźniów pod kątem ewentualnego pozyskania w charakterze OZI w celu późniejszego rozpracowania na wolności byłych członków podziemia[97]. Realizacja tych zaleceń leżała w gestii wysłanych do poszczególnych więzień i aresztów ekip złożonych z pracowników pionów operacyjnych UB. Głównym zadaniem tych brygad było rozpoznanie osób odbywających karę, które na podstawie przepisów amnestyjnych wyjdą na wolność. Werbunek mógł się dokonać jeszcze w więzieniu. Zarządzenie z 1952 r. przewidywało nawet możliwość przyspieszenia zwolnienia na mocy amnestii osób uznanych przez funkcjonariuszy aparatu represji za „szczególnie wartościowych kandydatów". W 1956 r. przewodniczący KdsBP Edmund Pszczółkowski uznał natomiast za wskazane dokonanie na terenie więzienia jedynie wyboru osób, które dopiero po wyjściu na wolność mogły zostać pozyskane do współpracy. Pomocą w dostarczeniu danych o ewentualnych kandydatach mieli służyć m.in. AC[98].

Osobną grupą była agentura werbowana w aresztach śledczych spośród osób zatrzymanych przez UB w ramach danego rozpracowania, a przeznaczonych do zwolnienia. W trakcie śledztwa zwerbowano np. informatora o pseudonimie „Koń" (1947 r.). Jego zadaniem na wolności było dostarczanie meldunków o sytuacji w środowisku wiejskim[99]. Na współpracę z gdańskim WUBP poszła m.in. zatrzymana w trakcie jednej z zasadzek łączniczka mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki", której donosy stały się podstawą do rozpracowania Okręgu Wileńskiego AK[100].

Czasami, aby utrudnić ewentualną dekonspirację TW, zwalniano wraz z nim (lub nimi) pewną liczbę osób zatrzymanych w danej sprawie. Tak stało się np. w trakcie śledztwa przeciw członkom działającej w woj. rzeszowskim organizacji harcerskiej o nazwie Zastęp Indyjski (na wolności znalazło się 13 spośród 15 zatrzymanych). W tym wypadku działania takie – poza brakiem dostatecznych dowodów i młodym wiekiem ujętych – były właśnie uwarunkowane dokonanym wcześniej w tej grupie werbunkiem informatora o pseudonimie „Zakrzewski"[101].

[97] AIPN, 1572/43, Zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego nr 066/52, Warszawa, 29 XI 1952 r., k. 42–52 (dziękuję p. Justynie Dudek za udostępnienie dokumentu); AIPN Lu, 055/50, Zarządzenie nr 032/56 przewodniczącego KdsBP, Warszawa, 28 IV 1956 r., k. 79. Ubecy powinni zwrócić szczególną uwagę na skazanych księży.

[98] AIPN Lu, 08/251, t. 1, Notatka służbowa dotycząca nadesłania meldunku o wszczęciu obserwacji agenturalnej byłych członków nielegalnych organizacji przez Sekcję IV Wydziału III WUdsBP w Lublinie, Warszawa, 31 I 1956 r., k. 113–114.

[99] *Ibidem*, 082/1, Ocena sieci agencyjno-informacyjnej i pracy z nią będącej na stanie chor. Jawornickiego Kazimierza st[arszego] ref[erenta] [w] gm[inie] Wisznice, Chełm, 14 X 1954 r., k. 61.

[100] P. Niwiński, *Działania operacyjne Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec środowiska wileńskiego do 1956 roku* [w:] *„Zwyczajny" resort...*, s. 264.

[101] B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Rzeszów 2009, s. 130–131.

* * *

Funkcjonariusze aparatu represji traktowali agenturę celną jako jedno z ważnych narzędzi pracy śledczej, a nawet operacyjnej (w dokumentach pojawiało się określenie „poważny oręż"), dlatego dążyli do maksymalnego nasycenia aresztów i więzień TW. W kwietniu 1945 r. w 140 więzieniach i obozach znajdowało się 1378 AC, „dzięki którym udało się uzyskać cały szereg wiadomości o grupach dywersyjnych działających na różnych odcinkach w kraju"[102]. Na przełomie 1949 i 1950 r. – według danych Departamentu Więzień – we wszystkich więzieniach i obozach (poza aresztami wewnętrznymi) działało od 3805 do 4297 AC[103]. Później – przynajmniej w aresztach wewnętrznych – spadała liczba OZI tej kategorii. Na początku 1956 r. Wydział VII (Śledczy) WUdsBP w Lublinie miał np. czterech AC[104].

Praca ze wspomnianą grupą TW niosła pewne niebezpieczeństwo – dostrzegane również przez samych pracowników UB. Chodziło o traktowanie uzyskanych w ten sposób materiałów jako – często – jedynych i wystarczających dowodów winy. Resztę potrzebnych informacji starano się uzyskać, stosując różne „techniki śledcze". Dlatego w niektórych instrukcjach pojawiały się pouczenia, że doniesienia agentury celnej powinny stanowić jedynie środek pomocniczy „przy rozszyfrowaniu wroga"[105].

Konfidenci więzienni spełniali zadania charakterystyczne dla dwóch kategorii OZI. Czasami byli po prostu informatorami dostarczającymi danych o zachowaniach więźniów i ich wypowiedziach, na których podstawie śledczy mogli określić kierunki i cele poszczególnych dochodzeń. AC dzielili się także wiedzą o nastrojach wśród osadzonych (np. planowanych ucieczkach lub buntach). Własnych donosicieli próbowali również werbować przedstawiciele straży więziennej (np. Ruta Czaplińska opisywała, że w takim charakterze próbowała pozyskać ją oddziałowa z więzienia w Inowrocławiu[106]).

Agenci celni donosili nie tylko na kolegów z celi, lecz również na pracowników obsługi więziennej; jednym z zadań działów specjalnych było bowiem obserwowanie postaw strażników[107]. W listopadzie 1949 r. TW spośród więźniów

[102] J. Borowiec, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954*, Warszawa 2004, s. 88. W 1946 r. liczba AC w poszczególnych PUBP Lubelszczyzny wahała się od 5 do 8 osób (AIPN Lu, 030/4, Sprawozdanie z pracy śledczej WUBP w Lublinie za 1 V – 1 VIII 1946 r., k. 8).

[103] AAN, MBP, WW, 88, Sprawozdanie statystyczne sekcji specjalnej Wydziału IV Departamentu Więziennictwa MBP za 1–30 X 1949 r., Warszawa, 6 XI 1949 r., k. 79; *ibidem*, Sprawozdanie statystyczne sekcji specjalnej Wydziału IV MBP za 1–28 III 1950 r., Warszawa, 14 IV 1950 r., k. 247.

[104] AIPN Lu, 030/18, Raport z przeprowadzonej kontroli Wydziału VII WUdsBP w Lublinie przez pracowników Departamentu VII Pabisia Stefana, Jędreja Jana i Beresia Henryka – naczelnika Wydz[iału] VII WUdsBP w Olsztynie, Lublin, 25 I 1956 r., k. 20.

[105] *Ibidem*, 055/49, Zarządzenie nr 0113/55 [w sprawie zasad pracy z agenturą celną], Warszawa, 24 X 1955 r., k. 131.

[106] R. Czaplińska, *Z archiwum pamięci...*, s. 191.

[107] K. Bedyński, *Sądowe represje o charakterze politycznym wobec funkcjonariuszy więziennych w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepiński, Warszawa 2001, s. 366, 376, 381. W 1954 r. AC mieli również informować o „słabostkach i złych nawykach S[łużby] W[ięziennej]" (AIPN BU, 01258/1, Zarządzenie

przekazali około 270 doniesień (na ogólną liczbę 5287 raportów) dotyczących czynów popełnionych przez straż więzienną (m.in. utrzymywanie kontaktów z rodzinami skazanych)[108].

Innym razem AC zachowywał się jak agent, który nie tylko obserwuje, lecz też prowokuje pewne zachowania (wspomniani już „Banach" i „Kapucyn" otrzymali zadanie złamania współwięźniów, aby ci przyznali się do działalności konspiracyjnej).

Analiza liczby doniesień złożonych przez AC z poszczególnych więzień na przełomie 1949 i 1950 r. wskazuje, że zdecydowana większość z nich opisywała sytuację wewnątrz samych zakładów (około 75 proc. wszystkich raportów). Jesienią 1950 r. meldunków o „przestępstwach antypaństwowych" popełnionych przez osoby pozostające na wolności było około 1 proc.[109]

Więźniowie doskonale zdawali sobie sprawę z obecności wśród nich donosicieli – zwanych po prostu „kapusiami". Niektórzy z uwięzionych dobrze znali metody stosowane przez aparat represji, gdyż sami mogli być wcześniej werbowani w charakterze informatorów[110]. Starali się zatem wzajemnie ostrzegać przed możliwością podsłuchiwania ich rozmów przez osoby niepowołane. Jak wynika ze wspomnień, w celach pojawiały się konspiracyjne napisy, informacje przekazywano po kryjomu, w trakcie spacerów pokazywano sobie osoby uznane za kapusiów, starsi stażem więźniowie przestrzegali młodszych[111]. Podejrzane były zwłaszcza osoby zbyt gadatliwe, które chętnie opowiadały o sobie oraz zadawały wiele pytań[112]. Z zachowanego raportu pracownika Departamentu III KdsBP w Warszawie Jana Jonasa wynika jednak, że do rzadkości należały udane próby rozszyfrowania przez osadzonych rzeczywistych AC[113].

---

nr 27 dyrektora Departamentu Więziennictwa MBP Hipolita Duljasza w sprawie wzmożenia czujności na terenie więzień, Warszawa, 26 X 1954 r., k. 429). Straż mogli obserwować również specjalnie wybrani pracownicy administracji więzienia (AAN, MBP, WW, 265, Okólnik – instrukcja nr 1 kierownika Wydziału Polityczno-Wychowawczego Departamentu Więziennictwa MBP I. Orzechowskiego, Warszawa, 22 III 1948 r., k. 120).

[108] AAN, MBP, WW, 88, Sprawozdanie statystyczne sekcji specjalnej Wydziału IV Departamentu Więziennictwa za 1–30 XI 1949 r., Warszawa, 13 XII 1949 r., k. 111.

[109] *Ibidem*, 88, Sprawozdanie z pracy Wydziału IV [Departamentu Więziennictwa MBP] za rok 1949, Warszawa, 10 I 1950 r., k. 90; *ibidem*, Sprawozdanie statystyczne sekcji specjalnej Wydziału IV Departamentu Więziennictwa MBP za 1–30 XI 1949 r., Warszawa, 13 XII 1949 r., k. 111.

[110] Jan Jonas z KdsBP pisał o panującej wśród osadzonych we Wronkach „psychozie, że co drugi więzień jest kapusiem" (AIPN Lu, 07/445, t. 2, Raport z podróży służbowej [referenta Sekcji I Wydziału II KdsBP Jana Jonasa] do W[ięzienia] K[arnego] Wronki w dniach 29–30 III 1955 r., Warszawa, 31 III 1955 r., k. 115).

[111] Tadeusz Wolsza (*Codzienność*..., s. 252) przedstawił jednego z długoletnich więźniów w Rawiczu dr. Brunona Fijałkowskiego, który – jako lekarz – odwiedzał cele. Kiedy wchodził do pomieszczenia, w którym był AC, mówił: „Ale tu u was śmierdzi", jeśli było dwóch, dodawał: „bardzo śmierdzi".

[112] Danutę Strzelecką (*Wspomnienia* [w:] *Druga konspiracja*..., s. 210) z lubelskiej konspiracyjnej organizacji młodzieżowej Trójki ze względu na jej zbytnią gadatliwość współwięźniarki traktowały początkowo nieufnie.

[113] AIPN Lu, 07/445, t. 2, Raport z podróży służbowej [referenta Sekcji I Wydziału II Departamentu III KdsBP Jana Jonasa] do W[ięzienia] K[arnego] Wronki w dniach 29–30 III 1955 r., Warszawa, 31 III 1955 r., k. 115.

Aneks 1

1953 sierpień 10, Warszawa – Instrukcja dyrektora Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Józefa Różańskiego[1] w sprawie pracy z agenturą celną

Warszawa, dn[ia] 10 sierpnia 1953 r.
Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
Departament Śledczy[a]
L.dz. 2902/L/53

Ściśle tajne
Egz[emplarz] nr 20[2]
L – 2

Uchylone zarządzeniem nr 0113/55 AC – R – 312/55[c]

Instrukcja nr 2/53

Praca z agenturą celną stanowi składową cześć pracy śledczej i jest poważnym orężem śledztwa w walce o całkowite ujawnienie przestępczej działalności osób aresztowanych i wykrycie ich przestępczych powiązań.

Dzięki pomocy agentury celnej śledztwo w całym szeregu członków kontrrewolucyjnych, szpiegowskich organizacji i innych wrogich elementów uzyskało znaczne rezultaty w walce z wrogim podziemiem i ustalenia jego przestępczych powiązań.

Wyniki pomocy agentury celnej w prowadzeniu śledztwa ilustrują następujące przykłady:

Na terenie Polski został zatrzymany agent wywiadu amerykańskiego, który miał za zadanie zorganizowanie siatki szpiegowskiej. W toku śledztwa zatrzymany zeznał, iż po przybyciu do Polski, w przeciągu miesiąca czasu miał wysłać do ośrodka list zawiadamiający o przybyciu do Polski i rozpoczęciu działalności. Ośrodek po otrzymaniu takiego listu miał wysłać do Polski dalszych dwóch agentów ze szczegółowymi instrukcjami i adresami osób, na których sieć mogła oprzeć swą działalność.

W czasie dalszego śledztwa zatrzymany agent na żądanie władz śledczych napisał list przeznaczony dla ośrodka. Następnego dnia po napisaniu listu agent celny doniósł, iż zatrzymany tak ułożył treść listu, aby zawiadomić ośrodek o swoim aresztowaniu. Następnie agent podał nam, jaka winna być treść listu. Po otrzymaniu danych od agenta został wysłany do ośrodka list zgodny z ustaloną treścią

[a-a] *Nazwa wystawcy i nr dziennika wpisane maszynowo.*
[b] *Numer wpisany ręcznie.*
[c-c] *Wpisane ręcznie.*
[1] Józef Różański – do 1 I 1945 r. kierownik pionu śledczego MBP; od 1 VII 1947 r. dyrektor Departamentu Śledczego MBP; 5 III 1954 r. zwolniony z pracy w UB, 8 XI 1954 r. aresztowany.
[2] Chodzi o zarządzenie wydane 24 X 1955 r. w tej samej kwestii przez zastępcę przewodniczącego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, Antoniego Alstera, zob. aneks 2.

i do kraju przybyli dwaj dalsi agenci, którzy zostali zatrzymani wraz z instrukcjami, co pozwoliło na zlikwidowanie poważnej sieci szpiegowskiej.

Na terenie jednego z województw został zatrzymany osobnik podejrzany o współpracę z władzami hitlerowskimi. W kilka dni po aresztowaniu wymienionego agent celny podał, iż zatrzymany zwierzył mu się, iż w okresie po wyzwoleniu prowadził działalność szpiegowską, podając kilka nazwisk osób, z którymi współpracował. Po otrzymaniu doniesienia osoby podane w doniesieniu zostały wzięte w rozpracowanie agencyjne, które całkowicie potwierdziło doniesienie agenta. Osoby te następnie zostały aresztowane i w wyniku dalszego śledztwa uzyskano cenne materiały o działalności szeroko rozgałęzionej siatki szpiegowskiej.

Z jednym z naszych agentów siedział zatrzymany podejrzany o działalność organizacyjną, u którego w czasie rewizji znaleziono notes, w którym było zapisanych kilka nazwisk. Przesłuchiwany na okoliczność nazwisk podejrzany zeznawał, iż są to jego koledzy ze szkoły, niemający żadnego związku z działalnością organizacyjną. W celi natomiast do agenta podał, iż są to jego najbliżsi współpracownicy, a u jednego z nich jest ukryte archiwum organizacyjne. Przeprowadzona rewizja potwierdziła doniesienie agenta, zdjęto archiwum organizacyjne, w którym znaleziono spis członków organizacji. Wymienione osoby zostały zatrzymane i w toku dalszego śledztwa rozkonspirowano całą organizację.

Jednak nieumiejętna praca z agenturą celną może spowodować znaczne szkody w pracy śledczej.

Zdarzały się wypadki, iż znający tę metodę pracy zatrzymani, „dwójkarze”[3] i szpiedzy usiłowali podawać agenturze celnej prowokacyjne, zmyślone, nieprawdziwe dane, aby sprowadzić śledztwo na fałszywe tory i uniemożliwić w ten sposób rozszyfrowanie przestępczej działalności antypaństwowej. Aresztowani, szczególnie w początkowym okresie, w zasadzie nie ujawniają w celi swojej przestępczej działalności, niekiedy opowiadają agenturze legendy, które świadczyć mają o ich niewinności lub zwężają zakres i treść ich przestępczej działalności. Bezkrytyczne ustosunkowanie się do takich danych i niedostateczne ich kontrolowanie może wprowadzić w błąd śledztwo.

Podobne skutki może spowodować zła praca z agentem celnym, jego nieuczciwość i brak czujności z naszej strony, gdy agent celny jest skłonny do dezinformacji i usiłuje skierować śledztwo na fałszywe tory.

Zadanie oficera śledczego, pracującego z agenturą, polega na otrzymaniu od a[genta] c[elnego] obiektywnych, sumiennych, zgodnych z prawdą, dokładnych informacji dla śledztwa. Informacja taka winna wiernie odtwarzać wypowiedzi podejrzanych w celi odnośnie ich przestępczej działalności i osób z nimi związanych, ich stosunku do śledztwa i nastrojach, zamierzonej i stosowanej w śledztwie taktyce i treści kłamstw. Śledztwo zaś umiejętnie wykorzystuje te dane do zdemaskowania kłamstw podejrzanych.

Dobre wyniki pracy agentury celnej w znacznej mierze zależą od dobrych kandydatów na werbunek, umiejętnej pracy z nimi oraz od naszego wykorzystania uzyskanych przez a[gentów] c[elnych] wiadomości.

---

[3] Chodzi o potocznie używane określenie pracowników przedwojennego Wydziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, czyli przedwojenny polski wywiad.

I. Werbunek agentury celnej

1. Kogo należy werbować

Agentów celnych werbujemy spośród aresztowanych, którzy w czasie śledztwa zostali rozbrojeni politycznie i złożyli zgodne z prawdą zeznania o swojej i osób z nimi związanych przestępczej działalności. Kandydatów na werbunek winna cechować umiejętność nawiązywania i prowadzenia rozmów, umiejętność przystosowania się do warunków i współżycia z osobami o różnym charakterze oraz winni [oni] posiadać dużo sprytu, aby potrafili znaleźć właściwe wyjście z różnych sytuacji wytworzonych w celi.

Agentów celnych werbujemy również spośród osób skazanych, które w czasie śledztwa i rozprawy sądowej przyznały się do winy i wyrażają chęć naprawienia szkód wynikłych z ich przestępczej działalności sumienną współpracą z organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

Wniosek na werbunek agenta, sporządzony przez pracownika Wydziału Śledczego kierującego pracą na tym odcinku, akceptuje Naczelnik Wydziału [Śledczego] i zatwierdza Szef W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

2. Kogo nie należy werbować

a. Zabrania się werbować aresztowanych:

b. Którzy w czasie śledztwa i na rozprawie sądowej nie złożyli prawdziwych zeznań o swojej i osób z nimi związanych przestępczej działalności oraz prowokatorów i terrorystów, którzy mieli z góry określone zadania do wykonania.

c. Którzy w czasie śledztwa i rozprawy sądowej składali prowokacyjne i kłamliwe zeznania.

d. Umysłowo ograniczonych oraz posiadających uszkodzone organy mowy i słuchu.

[d]Byłych współpracowników organów B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

3. Opracowanie kandydata na werbunek

Przed przystąpieniem do werbunku agenta celnego należy na podstawie materiałów śledztwa i innych środków zebrać następujące o nim [kandydacie] dane:

a. treści jego przestępczej działalności i postawie w śledztwie.

b. jego zachowaniu w celi.

c. jego słabych stronach, skłonnościach, nałogach, stosunkach rodzinnych.

d. Zaletach – umiejętności nawiązywania kontaktów i prowadzenia rozmów, inteligencji, pamięci itp.

4. Przeprowadzenie werbunku

Werbunek kandydata winna poprzedzić rozmowa polityczna na tle jego sprawy, w czasie której ustalamy stosunek kandydata do popełnionych czynów przestępczych. W czasie takiej rozmowy należy wykazać kandydatowi szkodliwość jego

[d] *W dokumencie dopisany ręcznie znak zapytania.*

działalności i doprowadzić do wyrażenia przez niego skruchy za popełnione przestępstwa oraz chęci[e] rehabilitacji przed organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

Sondujemy następnie stosunek kandydata do współpracy z nami w warunkach więziennych w ten sposób, że w rozmowie z nim przechodzimy ogólnie na temat sytuacji w celi, stosunku współwięźniów do popełnionych przez nich przestępstw, treści tych przestępstw oraz rozmów na ten temat w celi. W żadnym wypadku nie należy mówić kandydatowi, że chcemy, by został[f] naszym agentem celnym, gdyż określenie to uważane jest za poniżające.

Po przeprowadzeniu takich rozmów należy przed dokonaniem werbunku dać kandydatowi do wykonania w celi wstępne zadania[g], polegające na przykład na ustaleniu, czym zajmował się do 1939 r. i w okresie okupacji siedzący z nim współwięzień, czy prowadził w okresie okupacji działalność organizacyjną, za co obecnie został zatrzymany itp., a po ich wykonaniu wysłuchać sprawozdania, a następnie zlecić napisanie własnoręcznego meldunku. Przy pomocy takich zadań sprawdzamy przydatność i prawdomówność kandydata. Po wykonaniu zadań wstępnych ostatecznie decydujemy o przeprowadzeniu werbunku. Po wyrażeniu przez kandydata zgody na współpracę odbieramy od niego zobowiązanie oraz życiorys. Nowo zwerbowanemu agentowi nie mówimy o formie przyszłej współpracy.

5. Sprawdzenie agenta

Po dokonaniu werbunku, w zależności od potrzeby, pozostawiamy agenta w celi, w której przebywał, lub przenosimy do innej celi.

Agenta po zwerbowaniu[h] należy sprawdzić, czy nie zdekonspirował swego werbunku przed współwięźniami i czy nas właściwie informuje o wszystkim, co się dzieje w celi.

Sprawdzenie należy przeprowadzić przez agenturę celną i inne możliwości.

Jeżeli w wyniku sprawdzenia ustalimy, że nowo zwerbowany agent nie ujawnił w celi werbunku i są podstawy przepuszczać, że przekazywać będzie zgodne z prawdą wiadomości o sytuacji, nastrojach i treści wypowiedzi współwięźniów, przenosimy go do innej celi, udzielając mu bliższych wskazówek, co do zachowania się w nowym środowisku i sposobu wzywania go na spotkania.

W wypadku świadomego zdekonspirowania przed współwięźniami werbunku, agenta należy natychmiast z tej celi usunąć i zerwać z nim łączność. Koniecznym jest przedsięwzięcie wszelkich środków celem izolowania go od innych aresztowanych pozostających w śledztwie.

II. Praca z agenturą celną

1. Legenda, środowisko pracy a[genta] c[elnego]

a. Wprowadzając nowo zwerbowanego[i] agenta do pracy w celi, w wypadku gdy został skazany lub toczy się przeciwko niemu śledztwo za przestępstwa gospodarcze albo mniejszej wagi przestępstwa polityczne, należy przy jego współudziale opracować długofalową legendę o podłożu politycznym i pouczyć

---

[e] *W dokumencie* chęć.
[f] *W dokumencie dopisany ręcznie znak zapytania.*
[h] *W dokumencie* zawerbowanego.
[i] *W dokumencie* zawerbowanego.

[go] o sposobie posługiwania się nią. Treść legendy – zakres i treść rzekomej działalności politycznej i szpiegowskiej – winna odpowiadać poziomowi inteligencji, wyrobieniu politycznemu agenta.

Osoby występujące w legendzie winny być znane agentowi, by łatwiej mu było ustawić się legendzie i zapamiętać [ją].

Wskazanym jest, by legenda bazowała na rzeczywistej sprawie agenta i była niejako jej rozwinięciem.

W zależności od środowiska i warunków w celi agent w miarę potrzeb ujawnia legendę według wskazań oficera śledczego.

b. Wyniki pracy agenta celnego zależą w dużym stopniu od tego, jakie obiekty powierzymy [mu] do rozpracowania i jakie w związku z tym stawiamy przed nim zadania.

Nie wolno powierzać agentowi rozpracowania podejrzanych z jego własnej sprawy. Należy również unikać powierzania agentowi rozpracowania podejrzanych, których sprawy są jednorodne ze sprawą agenta, jak na przykład: podejrzani o współpracę z hitlerowskimi organami policyjnymi, antykomunistyczną działalność w bandach A[rmii] K[rajowej] w okresie okupacji i inne.

Jeżeli istnieje konieczność powierzenia agentowi do rozpracowania podejrzanego, którego sprawa jest jednorodna ze sprawą agenta, należy w tym wypadku brać agenta pewnego, sprawdzonego, który dłuższy okres czasu współpracuje z organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

Przy dobieraniu agenta do rozpracowania podejrzanych należy mieć na uwadze jego poziom intelektualny, wiek i charakter osób rozpracowywanych.

2. Wprowadzenie agenta do celi

Jeżeli agenta dajemy sam na sam z aresztowanym, którego ma rozpracowywać, można do celi, w której mają przebywać, wprowadzić najpierw agenta, a po dwóch–trzech dniach wprowadzić obiekt. Ma to tę dodatnią stronę, iż agent jest gospodarzem celi i ma czas na przygotowanie się do przyjęcia podejrzanego, którego będzie rozpracowywał.

Jeżeli agenta dajemy do celi, w której przebywa kilka osób, winien on na zapytanie współwięźniów, skąd przybywa, podać celę, w której siedział i że część aresztowanych z tej celi została rozsadzona do innych cel. W tym wypadku, jeżeli agenta wzięliśmy z celi, w której siedziało rzeczywiście kilku aresztowanych, należy razem z nim z tej celi zabrać jedną lub dwie osoby.

3. Kombinacje operacyjne

Wszystkie plany operacyjne, gdzie chodzi o agenturę celną, winny być dokładnie przemyślane z naczelnikami zainteresowanych jednostek operacyjnych i każdorazowo zatwierdzone przez Szefa Urzędu.

4. Wychowanie agenta celnego i opieka nad nim

a. Przez cały okres pracy z agentem celnym należy oddziaływać na niego i wychowywać [go] w duchu naszej ideologii. Każdy agent celny to przestępca i wyniki jego pracy będą dobre lub słabe w zależności od tego, w jakim stopniu potrafimy zmienić jego światopogląd i zainteresować pracą.

Wychowanie odbywa się poprzez rozmowy osobiste z agentem oraz udostępnianie agentowi odpowiednich książek do czytania, przy czym należy mieć na uwadze, aby nie było to ze szkodą dla pracy agenta.

Równocześnie z tym w codziennej pracy z a[gentem] c[celnym] koniecznym jest wychowanie go w duchu prawdomówności i obiektywizmu w pracy z nami.

b. Częścią składową wychowania agenta celnego jest opieka nad nim. W prowadzącym pracę z agentem celnym oficerze winien on widzieć autorytatywnego, troskliwego kierownika. Troska o agenta celnego winna wyrażać się w dożywianiu go w czasie spotkań z nim – zapewnieniu mu, w razie dogodnej sytuacji w celi, dostarczania mu paczek żywnościowych – zapewnieniu [mu] pomocy lekarskiej w razie choroby – [j]w wyjątkowych wypadkach[j], gdy zasługuje na to wynikami pracy, a zachodzi potrzeba, udzielania [*sic*!] pomocy rodzinie agenta (pieniądze, ułatwienie[k] umieszczenie w pracy lub [l]uczelni[l] itp.) Pomoc ta winna być organizowana w sposób tajny i każdorazowo zatwierdzona przez Szefa W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

Jeżeli agent celny w okresie współpracy z organami B[bezpieczeństwa] P[ublicznego] oddał cenne usługi i zasługuje na zmniejszenie lub darowanie mu reszty kary, naczelnik Wydziału Śledczego winien wystąpić z raportem do Szefa W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] o wszczęcie prawnych kroków zgodnie z obowiązującymi przepisami celem pozytywnego załatwienia.

5. Łączność z agentem

Wywołanie agenta winno odbywać się w normalnych godzinach pracy Wydziału Śledczego, gdy i inni podejrzani są wzywani na przesłuchanie.

W czasie każdego spotkania przed odesłaniem agenta do celi należy poinstruować go szczegółowo o sposobie zachowania się w celi i razem z nim ustalić legendę, którą będzie się posługiwać w czasie rozmowy w celi.

Zachowanie się agenta po powrocie do celi winno być zgodne z legendą.

Jeżeli agent celny w czasie rozpracowania uzyska materiały dotyczące zaplanowanego dokonania akcji terrorystycznej lub dywersyjnej, aby zapobiec dokonaniu tych akcji, winien on, nie czekając na wezwanie, sam się zgłosić do oficera prowadzącego agenturę. W tym celu powinien zgłosić się do oddziałowego z prośbą o zameldowanie do oficera śledczego prowadzącego śledztwo w jego sprawie. Zameldowanie się do oficera śledczego wobec współwięźniów agent winien upozorować prośbą o paczkę, skierowanie do lekarza, uzupełnienie śledztwa itp. Oddziałowym zaś i oficerom inspekcyjnym należy wydać polecenie, aby o zgłoszeniu się aresztowanych zgłaszali natychmiast naczelnikowi Wydziału [Śledczego] lub jego zastępcy.

6. Plan pracy z a[gentem] c[elnym]

Praca z agentem celnym musi być prowadzona planowo i systematycznie. Prowadzący pracę z agenturą celną winien pracować według okresowego har-

[j] *Podkreślone maszynowo.*
[k] *Przed wyrazem wstawiony ręcznie znak zapytania.*
[l-l] *Podkreślone odręcznie.*

monogramu – kalendarza dostosowanego [zarówno] do potrzeb i biegu śledztwa prowadzonego wobec rozpracowywanych osób, jak i legendy agenta o śledztwie w jego sprawie.

Planowa i systematyczna praca z agentem pozwala właściwie wykorzystywać go i wychowywać, daje mu odczuć jego przydatność i stałą opiekę nad nim.

7. Zadania dla agenta celnego

Agenta celnego nie wolno zapoznawać z istotą sprawy osób, które on rozpracowuje lub będzie w przyszłości rozpracowywał.

Tylko w drodze wyjątku, za akceptacją naczelnika Wydziału Śledczego, w sporadycznych wypadkach, celem wskazania kierunku rozpracowania, oficer mający na kontakcie agenturę celną może orientować agenta w bardzo ogólnej formie odnośnie zarzutów stawianych osobie rozpracowywanej, jak na przykład: w okresie okupacji był członkiem komórki likwidacyjnej „Start"[4], gdzie brał udział w mordowaniu działaczy demokratycznych, w okresie po wyzwoleniu Polski spod okupacji był kierownikiem siatki szpiegowskiej, pracującej na rzecz wywiadu amerykańskiego itp. W czasie informowania agenta nie wolno w żadnym wypadku ujawniać przed nim treści posiadanych przez nas materiałów odnośnie [do] danego faktu. Należy przy tym ustalić orientacyjnie sposób zachowania się agenta w celi i udzielać mu każdorazowo wskazówek odnośnie [do] treści legendy wobec współwięźniów o jego postawie w śledztwie oraz rad, jakie winien dać współwięźniom na ich zapytania.

8. Przyjmowanie doniesień

Przed opracowaniem przez agenta celnego doniesienia na piśmie pracownik otrzymujący go na kontakcie przeprowadza z agentem rozmowę, w czasie której omawia z nim wykonanie poleconych mu zadań. Interesuje się przy tym wszelkimi nowymi okolicznościami ustalonymi przez niego w celi. Po przeprowadzeniu rozmowy pracownik zleca agentowi napisanie meldunku.

Nie należy pisać w doniesieniach:

Dosłownych, szkalujących wypowiedzi aresztowanych dotyczących poszczególnych kierowniczych przedstawicieli państwa i rządu.

Koncepcji, przypuszczeń i sugestii agenta, co do poszczególnych zagadnień, faktów i roli osób w nich występujących.

Przyjmujący agenta pracownik obowiązany jest przeczytać doniesienie i zlecić poprawienie go lub uzupełnienie w razie stwierdzenia uchybień określonych wyżej albo pominięcia referowanych ustnie istotnych wiadomości.

---

[4] Chodzi prawdopodobnie o Ekspozyturę Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m.st. Warszawy o kryptonimie „Start" (PKB stanowił policję Polskiego Państwa Podziemnego). Ekspozytura powstała na przełomie 1943 i 1944 r. w celu czynnego zwalczania bandytyzmu pospolitego (prowadziła dochodzenia, przesyłając zebrane materiały do podziemnej prokuratury). Kierownik „Startu" mógł wydać zgodę na likwidację prewencyjną, nie skorzystał jednak z tego uprawnienia. Od lipca 1944 r. w skład ekspozytury wchodziła grupa likwidacyjna pod dowództwem Antoniego Staszewskiego („Antoniego Orlińskiego"). Nie wykonała ona jednak żadnego wyroku (J. Marszalec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, s. 65–69).

W wypadku gdy agent rozpracowuje w celi kilka osób, na każdą z nich winno być opracowane oddzielne doniesienie.

9. Kontrola pracy agenta

Niezależnie od pracy wychowawczej nad agentem trzeba zawsze pamiętać o tym, że agent jest przestępcą i systematycznie kontrolować jego pracę, zwłaszcza jest to koniecznym wówczas, kiedy mamy wątpliwości lub podstawy podejrzewać go o nieuczciwość.

Kontrola pracy agenta celnego może odbywać się przez:

analizę danych a[genta] c[elnego] i konfront[owanie] [ich] z materiałami śledztwa,

sprawdzanie systematycznie danych a[genta] c[elnego] przez Wydz[iały] Operacyjne w terenie,

przez inną agenturę celną,

przy wykorzystaniu innych istniejących możliwości.

10. Osobowa i robocza teczka agenta

Na każdego agenta zakłada się teczkę personalną i teczkę roboczą.

Teczka personalna winna zawierać: materiały z opracowania kandydata na agenta oraz:

zobowiązanie,

życiorys,

treść legendy i ewentualnie jej uzupełnienie,

charakterystyki (zdolności osobiste i wady) i analizy miesięczne pracy agenta (podsumowanie wyjść operac[yjnych] i wyników pracy ag[enta]).

Teczka pracy zawiera oryginały doniesień segregowane w chronologicznym porządku.

[m]Teczka obiektowa zawiera odpisy doniesień różnych agentów dotyczących rozpracowywanej osoby.

III. Wykorzystanie materiałów a[gentury] c[elnej]

Jak cała praca z agenturą celną, tak również doniesienia i dane a[genta] c[elnego] muszą być otoczone ścisłą tajemnicą, zarówno w Wydziale Śledczych, jak i operacyjnych, wobec osób nieupoważnionych do ich wykorzystania. Wszystkie agenturalne doniesienia winny być przechowywane na zasadzie obowiązującej dla ściśle tajnych dokumentów.

W celu zabezpieczenia tajności pracy agentury celnej koniecznym jest:

Przepisywanie doniesień a[gentów] c[elnych] powierzyć odpowiedzialnej sekretarce lub maszynistce i odbywać się [to] winno w oddzielnym pomieszczeniu oficera prowadzącego pracę a[genta] c[elnego].

W każdym wydziale należy wyznaczyć ludzi, którzy mogą korzystać z materiałów a[gentury] c[celnej]. Do korzystania z materiałów a[gentury] c[elnej] winni być dopuszczani, poza kierownictwem Wydziałów [Śledczych], kierownictwem Sekcji [Śledczych], w wyjątkowych wypadkach niektórzy odpowiedzialni oficerowie śledczy.

---

[m] *W dokumencie dopisany odręcznie znak zapytania.*

Zabronić przechodzenia i przebywania w pokojach, gdzie przepisuje się i przechowuje doniesienia a[gentów] c[elnych], osobom nieupoważnionym.

2. Doniesienia a[gentów] c[elnych] odgrywają poważną [i] pomocniczą rolę w śledztwie, jeżeli zostaną umiejętnie i szybko wykorzystane.

Doniesienia agentury celnej przy przesłuchaniach podejrzanego można wykorzystać w przypadkach:

Kiedy dane zawarte w doniesieniu mogą być potwierdzone przez innych aresztowanych lub świadków.

[Przez] przesłuchania innych aresztowanych z tej samej sprawy, którym znane są dane zawarte w doniesieniu.

W wypadkach gdy materiał zawarty w doniesieniach dotyczy poważnych przestępców antypaństwowych, pozostających na wolności, a przygotowujących akcje terrorystyczne lub dywersyjne.

Doniesień agentury celnej przy przesłuchiwaniu podejrzanych nie należy wykorzystywać w wypadkach:

Kiedy rozmowa agenta z obiektem rozpracowania odbyła się w cztery oczy i ujawnienie tych danych może doprowadzić do rozkonspirowania metod naszej pracy.

Gdy dane agentury celnej nie są potwierdzone z innych źródeł.

Inne wypadki.

W doniesieniach a[agentów] c[elnych] często zawarty jest szereg wiadomości o znaczeniu operacyjnym odnośnie [do] osób i grup pozostających jeszcze na wolności i prowadzących przestępczą działalność, zakresu, kierunku i metod działania [oraz] zamierzeń na najbliższy okres itp.

Wiadomości te winny być wykorzystane zarówno w śledztwie, jak i przekazane odpowiednim [i] zainteresowanym wydziałom operacyjnym, celem wykorzystania [i] do potwierdzenia drogą operacyjną.

Nie można stosować przekazywania do wydziałów operacyjnych odpisów doniesień a[gentów] c[elnych], które obok tych wiadomości zawierają dane dotyczące spraw nie interesujących jednostki operacyjne. Wiadomości te należy przekazać jednostkom operacyjnym jedynie w formie pisemnych opracowań, zawierających, obok interesującej wydział operacyjny treści z danych a[gentów] c[elnych] (które określamy jako „dane wewnętrzne" lub „niesprawdzone dane"), zadania wynikające z niej, a dotyczące: ustalenia, potwierdzenia lub sprawdzenia tych danych dla dalszego wykorzystania w śledztwie.

Z odpisów doniesień a[gentów] c[elnych] korzystają w W[ojewódzkich] U[rzędach] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] szefowie lub z[astęp]cy szefów i Kierownictwo Wydziału Śledczego.

IV. Rozwiązanie stosunku z a[gentem] c[elnym]

Stosunek z agentem rozwiązujemy w wypadku:

celowego zdekonspirowania się agenta, dawania przez niego systematycznie fałszywych i prowokacyjnych doniesień lub świadomego ukrywania znanych mu istotnych wiadomości, które uzyskał w celi.

Agenta takiego należy izolować od zatrzymanych pozostających w śledztwie celem niedopuszczenia do dekonspiracji metod naszej pracy.

Wypadki dekonspiracji agenta zdarzają się zaraz po werbunku bądź po okresie pozytywnej jego pracy.

Gdy agent został zdekonspirowany na skutek własnej lub śledczej złej pracy i niemożliwe jest dalsze wykorzystanie go w danym więzieniu. Wówczas przerzucamy takiego agenta do innego więzienia karnego lub śledczego, przekazując z nim zobowiązanie i odpowiednią charakterystykę celem dalszego wykorzystania.

Zwolnienia agenta na wolność.

Zwolnionego agenta celnego w zależności od jego możliwości pracy na wolności przekazujemy na kontakt odpowiedniemu wydziałowi operacyjnemu, przesyłając równocześnie zobowiązanie i charakterystykę agenta.

Dyrektor Departamentu Śledczego
M[inisterstwa] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]
([Józef] Różański płk)[n]
Rozesłano według rozdzielnika nr 2/53.

Za zgodność[o]
[p]Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
Do użytku wewnętrznego, nr 98[p]

Źródło: AIPN, 01254/847, Przepisy Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947–1954, k. 31–43.

[n] *Nazwa Departamentu i nazwisko dyrektora wpisane maszynowo.*
[o] *W dokumencie „za zgodność" napis odbity pieczątką. Podpis nieczytelny.*
[p-p] *Trójkątna pieczątka MBP.*

Aneks nr 2

1955 październik 24, Warszawa – Zarządzenie pierwszego zastępcy przewodniczącego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, Antoniego Alstera[1], w sprawie pracy z agenturą celną

[a]Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego

Warszawa, dnia 24 października 1954 r.

Nr AC – R – 312/55

[b]Ściśle tajne[b]
Egz[emplarz] nr 55[c]

Przechowują osobiści adresaci

Zarządzenie nr 0113/55

W prawidłowym przeprowadzeniu śledztwa przeciwko osobom podejrzanym o działalność antypaństwową poważną pomoc powinna okazać agentura celna.

O ile jednak w pracy operacyjnej organów bezpieczeństwa publicznego agentura jest podstawowym środkiem działania, to w pracy śledczej agentura celna może być wykorzystana tylko jako jeden z pomocniczych środków przy rozszyfrowaniu wroga. W szczególności przy likwidacji rozpracowania agenturalnego nie można liczyć na nadrobienie przy pomocy agentury celnej poważniejszych braków tego rozpracowania.

Ze względu na specyficzne warunki pracy tej agentury koniecznym jest stosowanie wciąż nowych, coraz bardziej pomysłowych i dostosowanych do konkretnych warunków, sposobów i legend przy jej wprowadzeniu, jak też zachowanie szczególnej konspiracji i ostrożności w pracy z tą agenturą.

Nieprawidłowe wykorzystanie agentury celnej może doprowadzić do prowokacji, zasugerowania podejrzanym czynów niedopełnionych, naciągania i zagmatwania spraw śledczych, a więc łamania zasad praworządności.

Wszystko to powoduje konieczność przebudowy pracy z agenturą celną, aby mogła ona skutecznie przyczyniać się do ustalenia obiektywnej prawdy w śledztwie.

[a–a] *Nazwa KdsBP i numer dziennika wpisane maszynowo.*
[b–b] *Wpisane maszynowo.*
[c] *Numer odciśnięty stemplem.*
[1] Antoni Alster – od 10 XII 1954 do 27 XII 1956 r. pierwszy zastępca przewodniczącego KdsBP.

W związku powyższym,zarządzam:

Dyrektor Departamentu VII[2] Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Kierownicy Wojewódzkich Urzędów [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Szef Oddziału IV[3] Głównego Zarządu Informacji [Wojskowej] oraz Szefowie Zarządów Informacji [Wojskowej] zorganizują w podległych im jednostkach rozpracowania poważnych przestępców antypaństwowych przy pomocy agentury celnej na nowych podstawach. Zezwolenie na rozpracowanie agenturalne aresztowanych osób przy pomocy agentury celnej udzielają pisemnie na wniosek[d] Naczelnika Wydziału [VII] – w Komitecie [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] – Dyrektor Departamentu VII (wicedyrektor), w Głównym Zarządzie Informacji [Wojskowej] – Szef Oddziału IV, zaś w terenie – Kierownicy Wojewódzkich Urzędów [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Szefowie Zarządów Informacji [Wojskowej] lub ich zastępcy. Jeżeli rozpracowanie agenturalne wymaga przeprowadzenia kombinacji operacyjnych – decyzję w tej sprawie wydają – w Komitecie [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] i Głównym Zarządzie Informacji [Wojskowej] – Członkowie Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], a w terenie Kierownicy Wojewódzkich Urzędów [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] i Szefowie Zarządów Informacji [Wojskowej], którzy w poważniejszych sprawach winni zwracać się do Członków Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego].

Agenturę celną werbować spośród więźniów śledczych i karnych, którzy w toku śledztwa uczciwie i szczerze przyznali się do popełnionych przestępstw, nie ukrywali faktów przestępczej działalności ich[e] dotyczących, jak i współwinnych. Kandydaci na agenta winni ponadto posiadać odpowiedni poziom rozwoju umysłowego oraz walory osobiste, które pozwolą im uzyskać zaufanie osób rozpracowywanych. Zabrania się wykorzystywania w charakterze agentów celnych terrorystów, [f]osób skazanych na karę śmierci lub karę dożywotnego więzienia oraz takich osób[f], które w śledztwie wykazały skłonność do krętactwa, nieszczerość oraz tendencję do prowokacji i dezinformacji.

Przy rozpracowaniu szczególnie niebezpiecznych przestępców antypaństwowych można wykorzystać w charakterze agentów celnych wykwalifikowanych i sprawdzonych w toku konkretnych spraw agentów z wolności – na warunkach całkowitej dobrowolności. Wykorzystanie takiej agentury dla rozpracowania aresztowanych wymaga zezwolenia Członka Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]. Odpowiednie wnioski winny być kierowane poprzez Dyrektora Departamentu VII.

Werbunku agentury celnej dokonuje się za zezwoleniem Dyrektora Departamentu VII w Komitecie [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Szefa Oddzia-

[d] *W dokumencie* na wniosku.

[e] *W dokumencie* siebie.

[f] *W dokumencie* osoby skazane na karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia oraz takie osoby.

[2] Pracownicy Departamentu VII KdsBP (ich odpowiednikami w terenie były wydziały VII poszczególnych WUdsBP) nadzorowali i prowadzili śledztwa w sprawach osób aresztowanych przez aparat represji.

[3] Oddział IV Zarządu Głównego Informacji Wojskowej nadzorował i prowadził śledztwa w Wojsku Polskim. Jego częścią było również Więzienie Wewnętrzne Głównego Zarządu Informacji Wojskowej.

łu IV w Głównym Zarządzie Informacji [Wojskowej] oraz Kierowników Wojewódzkich Urzędów [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Szefów Zarządów Informacji [Wojskowej] – w terenie.

Wymienieni wyżej zwierzchnicy udzielają zezwolenia na werbunek na podstawie raportu oficera śledczego. W raporcie tym podaje się krótkie streszczenie sprawy śledczej kandydata do werbunku, ocenę jego zachowania się podczas śledztwa i w celi, cechy charakteru kandydata, cel, sposób werbunku oraz należy wskazać, kto przeprowadzi werbunek.

Dla werbunku i następnie pracy z agenturą celną wyznaczyć funkcjonariuszy[g] spośród kierowniczego i wykwalifikowanego aktywu aparatu śledczego.

Od zwerbowanego agenta nie przyjmuje się zobowiązania, jak również nie nadaje się mu pseudonimu.

W raporcie z przeprowadzonego werbunku – funkcjonariusz, który dokonał werbunku opisuje jego przebieg, uzgodnioną legendę oraz podaje plan kontroli nowo zwerbowanego[h] agenta.

Na nowo zwerbowanych[i] agentów zakłada się teczki personalne, do których należy załączyć:

raport o zezwolenie na dokonanie werbunku,
raport z przeprowadzonego werbunku,
materiały z kontroli agenta, dane o jego zachowaniu się itd.,
okresowe charakterystyki,
wykaz osób rozpracowywanych przez agenta i czasokres ich rozpracowania,
dokumenty dotyczące otrzymywanych przez agenta wynagrodzeń.

Na agentów celnych nie zakłada się teczek pracy i nie rejestruje się ich w ewidencji czynnej sieci agenturalnej, a jedynie ewidencjonuje się w specjalnych rejestrach Wydziałów Śledczych. Wszystkie meldunki do agentury celnej winny być pisane przez nią własnoręcznie i w zasadzie podpisywane imieniem i nazwiskiem.

Meldunki agentury celnej załącza się do teczki rozpracowania agenturalnego, zakładanej na podejrzanego lub kilku podejrzanych (w sprawach grupowych), którą po zakończeniu śledztwa składa się w archiwum Departamentu X [Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] (Wydziału X [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego])[4].

Departament X [Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] (Wydziału X [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]) przechowuje wymienioną teczkę wraz ze sprawą agenturalnego rozpracowania, zdaną do archiwum przez Departament (Wydział) operacyjny, który prowadził rozpracowanie

[g] *W dokumencie* funkcjonariuszów.
[h] *W dokumencie* nowozawerbowanego.
[i] *W dokumencie* nowozawerbowanych.
[4] Departament X KdsBP, czyli tzw. ewidencji operacyjnej (jego odpowiednikami w terenie były wydziały X WUdsBP), odpowiadał m.in. za prowadzenie kartotek i rejestrów gromadzonych przez aparat represji.

do czasu realizacji[5]. Teczkę rozpracowania przy użyciu agentury celnej Departament X [Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] (Wydziału X [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]) może wydać do wglądu innym jednostkom tylko za zgodą Dyrektora Departamentu VII [Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] (Naczelnika Wydziału VII [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]).

Wychowując agenta celnego, [należy] dążyć do tego, by zrozumiał on, iż aparat śledczy zmierza do ustalenia prawdy obiektywnej w każdej sprawie, że obce są mu metody prowokacji i naciągania [sprawy].

W pracy z agentem celnym funkcjonariusz winien jednocześnie pamiętać, że ma do czynienia z przestępcą, który zgodził się na współpracę z nami w rezultacie powstałych okoliczności. Z tego względu należy systematycznie sprawdzać wiarygodność jego doniesień oraz jego własne zachowanie się w celi. Doniesienia agenturalne [należy] sprawdzać i potwierdzać przy pomocy jednostek operacyjnych. Agenta, u którego dostrzeżono przejawy dwulicowości lub próby dezinformacji, należy niezwłocznie wyłączyć z sieci [agenturalnej] i przedsięwziąć środki zapewniające jego okresową izolację od pozostałych więźniów śledczych, chyba że zachodzi wyjątkowa potrzeba i możliwość wykorzystania jego dwulicowości dla umocnienia pozycji drugiego agenta względnie w innych kombinacjach [operacyjnych]. W takim wypadku czasowe wykorzystanie dwulicowca wymaga zgody przełożonego uprawnionego do zatwierdzania werbunków.

W toku rozpracowania prowadzonego przy pomocy agentury celnej bezwzględnie [należy] zachowywać najściślejszą konspirację w pracy i nie dopuszczać do faktów rozszyfrowania jej przed pozostałymi aresztowanymi oraz personelem więziennym.

Agenta należy wzywać na spotkania z reguły w godzinach normalnej pracy i w takich warunkach, które uchroniły[by] go przed rozszyfrowaniem.

Z doniesieniami agentury celnej można zapoznać oficera śledczego jedynie na polecenie Naczelnika Wydziału Śledczego [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]. Wykorzystanie doniesień agentury celnej w toku przesłuchania aresztowanego, którego one dotyczą, może mieć miejsce tylko przy całkowitej gwarancji, że nie pociągnie to za sobą rozszyfrowania agenta.

W pracy z aresztowanym nie wolno wykorzystywać doniesień agenta celnego, o ile rozmowa z tym aresztowanym odbyła się w cztery oczy, a nie mamy materiałów, które by potwierdzały fakty i okoliczności, o których mówił aresztowany do agenta. Materiały pochodzące od agentury celnej można wysyłać do jednostek operacyjnych za zgodą naczelnika Wydziału VII [Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] i wyłącznie w formie wyciągów lub notatek – bez ujawniania źródła ich pochodzenia.

Po otrzymaniu doniesienia agenta celnego i przeanalizowaniu jego treści – funkcjonariusz pracujący z agentem winien określić linię jego postępowa-

[5] Według słownika opracowanego przez Łukasza Kamińskiego (*Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, t. 1, s. 213), „realizacja sprawy – w żargonie SB zakończenie działań operacyjnych w danej sprawie w celu przerwania »wrogiej działalności« pojedynczych osób lub grupy. Najczęściej oznaczało to aresztowanie »figurantów« sprawy, likwidację nielegalnej organizacji itd.".

nia, skonkretyzować, jak agent ma reagować na wypowiedzi rozpracowywanej osoby, zdobyć jej zaufanie i w konsekwencji uzyskać prawdziwe dane o przestępstwie.

Instrukcja udzielona agentowi na spotkaniu winna być sformułowana na piśmie i dołączona do meldunku agenta. Zabrania się zapoznawania agenta celnego z treścią sprawy śledczej osoby, którą rozpracowuje się przy jego pomocy – jak również przesłuchiwania go w charakterze świadka w danej sprawie.

Nie wolno dawać agentowi żadnych obietnic złagodzenia jego sytuacji, gdyż takie obietnice demoralizują agenta i mogą spowodować udzielanie fałszywych lub prowokacyjnych informacji. W tym wypadku, gdy agent zrozumiał szkodliwość swojej przestępczej działalności, zaszły pozytywne przemiany w jego świadomości, a pracą swą przyczynił się do rozpracowania poważnych przestępców antypaństwowych, aparat śledczy może wystąpić za zgodą członka Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] do Generalnej Prokuratury o rozpatrzenie możliwości zmniejszenia, przerwania lub darowania mu reszty kary.

W zależności od cenności poszczególnego agenta i jego indywidualnych cech oraz charakteru prowadzonego rozpracowania w konkretnym wypadku można za zgodą Naczelnika Wydziału [VII Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] stosować różne formy wynagradzania agenta, między innymi udzielania pomocy materialnej rodzinie agenta na jego prośbę. Formy wynagradzania nie mogą być sprzeczne z regulaminem więziennym ani w niczym naruszać zasad konspiracji.

Istniejąca dotychczas praktyka w pracy z agenturą celną dopuszczała do nadmiernie długiego przetrzymywania aresztowanych na oddziałach śledczych więzień lub w aresztach wewnętrznych, w wyniku czego dochodziło do rozszyfrowania agentury przed innymi aresztowanymi i strażą więzienną. W wielu wypadkach agentura ta staczała się na drogę dezinformacji i prowokacji.

[j]Ustala się, że okres współpracy z agentem celnym nie powinien przekraczać jednego roku[j]. W szczególnych wypadkach, gdy wymaga tego dobro spraw, dopuszcza się możliwość przedłużenia okresu współpracy z agentem ponad jeden rok, po uprzednim uzyskaniu zgody Członka Komitetu [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego].

Zarządzenie obowiązuje z dniem wydania. Instrukcja b[yłego] Departamentu Śledczego M[inisterstwa] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] o pracy z agenturą celną nr 2/53[6] z dnia 20 sierpnia 1953 r. L[iczba] dz[iennika] 2902/L/53 traci moc obowiązującą.

W związku z przebudową prac z agenturą celną na nowych zasadach – [k][należy] przeanalizować do dnia 31 grudnia 1955 r. całą posiadaną sieć agentury celnej[k] i wyeliminować z niej dwulicowców, dezinformatorów, osoby mające tendencje do prowokacji, naciągania i inscenizacji oraz elementy zdegradowane i zdeprawowane, które traktują współpracę z aparatem bezpieczeństwa jako źródło korzyści osobistej.

[j-j] *Podkreślone czerwoną kredką.*
[k–k] *Podkreślone czerwoną kredką.*
[6] Zob. aneks nr 1.

O wykonaniu powyższego [zadania] Dyrektor Departamentu VII [Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego] zamelduje do dnia 5 stycznia 1956 r.

Z treścią niniejszego zarządzenia winni być zapoznani, oprócz wymienionych w pkt. 1, Dyrektorzy Departamentów Operacyjnych [Komitety do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Naczelnicy Wydziałów Departamentu VII [Komitety do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Naczelnicy Wydziałów VII Wojewódzkich Urzędów [do spraw Bezpieczeństwa Publicznego], Szefowie Zarządów i Oddziałów Głównego Zarządu Informacji [Wojskowej] oraz funkcjonariusze bezpośrednio obsługujący agenturę celną.

[l]Pierwszy Zastępca Przewodniczącego
[Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]
A[ntoni] Alster[l]

[m]Dyrektor Gabinetu Przewodniczącego
[Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego]
ppłk M[ichał] Drzewiecki[m]

[n]Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego[n]

Źródło: AIPN Lu, 055/49, Zarządzenia, rozkazy i instrukcje wydane przez Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w 1955 r., k. 181–186.

Jacek Wołoszyn (ur. 1972) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się historią najnowszą Polski, w szczególności stosunkiem władzy ludowej do młodzieży w latach 1944––1956. Opublikował ostatnio: *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)* (2007) oraz *„Walczyć o dusze młodzieży". Zmagania Związku Młodzieży Polskiej z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie 1948–1956* (2009).

'Live Weapon' – Undercover Agents in Prison Cells: Secret Collaborators in Prisons and Investigative Jails in the Years 1944–1956

Having had Polish society under systematic observation, the security apparatus was able to carry out its basic operational activity which was maintaining control over people. Among those under surveillance, there were not only ordinary people but also those being imprisoned in detention centres/ custodies and in jails. They

[l–l] *Nazwisko i stanowisko wpisane maszynowo, nieczytelny podpis odręczny.*
[n–n] *Pieczątka okrągła KdsBP.*
7 Michał Drzewicki – od 1 I 1955 r. do 30 VI 1956 r. dyrektor gabinetu przewodniczącego KdsBP.

were deeply infiltrated by a group of informers, the so-called cell agent network (prisoners-stoolies) recruited among detainees. That special category of the TW (TW – tajny współpracownik, secret collaborator) was considered to be one of the most important elements of the operational activity. All pieces of information they managed to gather provided investigation functionaries with the solid base for further investigations, interrogations, arrestments, new trials and litigations.

Those prison secret collaborators, operating within particular cells, were simultaneously fulfilling two categories of tasks: while they were acting like informants supplying investigation officers with information gained from observation and chats conducted with detainees, they also – by playing psychological game – incited them to particular behaviours. For instance, they made selected inmates accept all the accusations brought against them by imputing the acts never committed.

What is more, cell agents reported to the SB not only their "friends" from jail but also the prison staff.